

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 25.

DETROIT, MICH., 18-go CZERWCA 1893 ROKU.

ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez J.W. Biskupa J. Foley'a z Detroit.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

18	Czerwca.	N.	Marka i Marcel.
19	„	P.	Gerwaz. i Protaz.
20	„	W	Julianny p.
21	„	Ś.	Aloizego w.
22	„	C.	Paulina m.
23	„	P.	Agrypiny p.
24	„	S.	Narod. ś. Jana Ch.

Listy i przedpłatę

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA”

DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

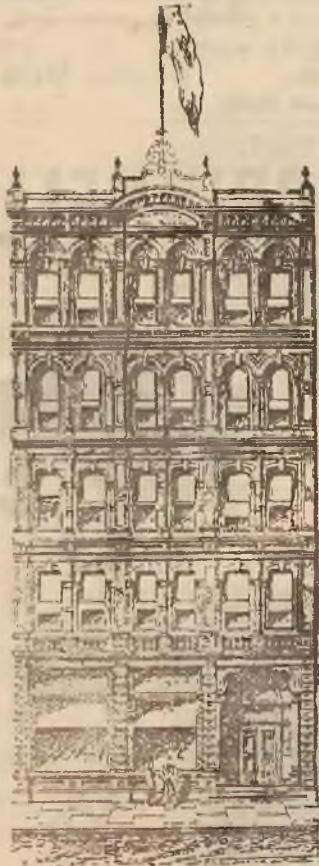
Rocznie Półr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austryi. 5 złr. 2.50złr. 1.25.

W Niemczech. 10 mk. 5 mk. 2.50.

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.



PENINSULAR SAVINGS BANK BANK OSZCZĘDNOŚCI. 40 Fort Str. W.

Kapitał \$500,000
Akcyonar. fund. \$500,000
Zabezpie. dep. \$1,000,000

Alex. Chapoton Jr. Prezydent,
Jan M. Dwyer, Wice-prez.
Józef Perrien, 2 Wice-prez.
Józef B. Moore, Kasyer.
J. H. Jonson, Pomoenik Kas.

Od pieniędzy złożonych w banku
płacimy procent 4 od sta.

Dajemy specjalne warunki
Bractwom, Towarzystwom,
Kościołom i innym organizacyom.

Wyślemy Drafty do Polski.

Wypożyczamy pieniądze na
pewne hypoteki.

GODZINY BIUROWE:

Od 9 rano do 3 po obiedzie i od 6
do 8 wieczorem w Soboty.

PIOTR J. LESZCZYŃSKI,

SKŁAD

UBRAŃ i
BIELIZNY MĘZKIEJ.

Robię spodnie na obstalunek

Najnowszy wybór

KAPELUSZY

KRAWATKI, KOŁNIERZYKI, MANKIETY.

877 Russell Str. róg Canfield ave.

WALTER, KRAUSMANN & KUHN

polecają Szan. Publ. Polskiej swój skład

TOWAROW ŁOKCIOWYCH karpetów, firanek itp.

Również mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż
utrzymujemy dwóch klerków polskich, którzy w każ-
dej chwili usłużą swoim Rodokom.

Walter, Krausmann & Kuhn
86 - 88 Gratiot Ave.

WESELA!

Najpiękniejsze i najtrwalsze, fotografie par ślubnych,
grup weselnych i familijnych, niemowląt i dzieci od
komunii św. wykonywa jedyna

Polska Fotograficzna Galerya
J. SOWINSKIEGO I S. PIOTROWSKIEGO

867 Riopelle ulica

Pochmurne dni tak dobre jak słoneczne.

A. POSSELIUS & CO.

FABRYKANCY I SPRZEDAWCY

MEBLI, DYWANÓW, POŚCIELI,

Woziki dla dzieci

Meble wyściełane.

robią na obstalunek

Meble Ofisowe

KANTORY, POŁKI, LODOWNI

414 do 418 Gratiot ave.

Tel. 2219

Detroit, Mich

W. CHILINSKI,

812 St. Aubin ave.

POLSKI KRAWIEC

wykonuje ubrania podług miary i po najnowszej modzie. Mam także na składzie UBRANIA MEZKIE jako też i DZIECIENNE. Wielki zapas KAPELUSZY, KRAWATÓW, KOŁNIERZYKÓW i KOSZULLETNICH po bardzo niskich cenach. Przyjdźcie i przekonajcie się.

812 St. Aubin Ave. Detroit

DR. PIOTRA

GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego peryodu. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowaną z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingrediencji, głównie z roślinnego królestwa i była znana i w użyciu przez przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią w wszystkich ogólnych cięższych dolegliwościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to:

Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwość wątroby, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wódna puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Gorączka, Róża, Pryszcze, Febra i ogarszka, Szkarlatyna, Strupy, Świerzbiczka, Glisty, Liszaj, Wrzody, Wyrzuty, Rakowe wyrosnięcia, Bóle i rany, Bóle w systemie kości, Wychudnienie, Dolegliwość niewiast, Słabość, Bronchitis, Żarnice, Ból w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

GOMOZO nie jest medycyną patentową, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używając je, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działają jako jego agenci i w ten sposób mogą go dostarczyć ludziom cierpiącym w oddaleniu. Jest nieocenionem jako lekarstwo domowe a mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszym sąsiedztwie, piszcie po bliższe szczegóły do

Dr. Peter Fahrney,

112-114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

FR. X. PETZ, Skład ZEGARÓW-ZEGARKÓW I JU, BILERSKICH przedmiotów.

Pierścionki ślubna tanio i we wielkim wyborze. Wszelkie reperacje wykonuje tanio i prędko.

466 GRATIOT AVE. DETROIT

FLINT I PERE MARQUETTE KOLEJ

CZAS KOLEJOWY;

Opuszcza Detroit o godz. 8. 40 rano; 1.35 po południu; 5.45 po południu; §6.25 po połud.; §2.45 rano.

Przybywa do Detroit o godz. 9.10 rano; 11.10 rano; 3.35 po połud.; §9.35 wieczorem; §2.35 rano.

Pociągi oznaczone § są codzienne.

Flint i Pere Marquette (F. i P. M.) kolej jest prostą drogą z Detroit do Saginaw, Bay City, Ludington, Manistee, Mich. i do Milwaukee i Północo-Zachód

H. F. MOELLER District Passenger Agent

No. 11 Fort St. W. Detroit, Mich.

DETROIT GRAND HAVEN & MILWAUKEE KOLEJ

STACYA PRZY BRUSH ULICY.

Opuszcza Detr.	Od 21 marca 1893.	Przyb. do Detr.
§ 6.40 rano (Saginaw Valley, Muskegon, Gd. Rap.)		* 9.25 wiecz.
§ 10.40 rano (Gr. Haven i Chicago express)		§ 4.05 p. p.
4.05 p. p. (Milwaukee Saginaw i Gr. Rapids ex.)		§ 11.50 ra.
5.55 p. p. (Pontiac Suburban)		* 8.15
* 8.00 p. p. (§ Chicago express sypialny)		* 7.40 rano.
* 10.45 pp. (Nocny express)		* 7.00 rano

* Codziennie § Za wyjątkiem Niedzieli.

Pociągi opuszczające Detroit o 6.40 rano, 10.40 rano i 8.00 wieczorem łączą się w Durand z Chicago i Gr. Trunk pociągiem idącym do Chicago i na zachód i z C. S. i M. Ry. do Saginaw i Bay City. 4.05 p. p. express ma parlor car Gr. Haven. Chicago express ma Pullman sypialne wagony i bufetowy wagon do Chicago 10.45 wiecz. pociąg ma codziennie syp. wagony do G. Rapids.

W ADMINISTRACYI „NIEDZIELI”

jest do nabycia bardzo rzadkie i cenne dzieło:

„Kroniki trzech zakonów postanowionych przez św. Franciszka,”

w dużym formacie i licznymi ilustracjami ozdobione, w czterech tomach, obejmujących 961 stronic, po 4 dolary. Można także nabywać pojedynczo każdy tom po 1 dolarze, oprawione w jedną książkę 5 dol. Dzieło to drukowane po raz pierwszy w Krakowie w r. 1610 (przed 283 laty) jako przekład z języka hiszpańskiego i włoskiego, obejmuje żywot, śmierć i cuda św. Franciszka, opisuje rozmaite sprawy, męczeństwa, śmierci i cuda jego uczniów, tudzież nauki moralne i ćwiczenia duchowne językiem prostym, jasnym i zrozumiałym wyłożone.

WILLIAM ULRICH Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków
Złotych i Srebrnych
wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary
złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancją.
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
Naprzeciw browaru Stroh.

TELEFON 1491.

BRACIA GRINNELL

SKŁAD

FORTEPIANÓW



ORGANKÓW

Stołki, nakrycia, nuty i przybory muzyczne.

228 WOODWARD AV. DETROIT MICHIGAN.

\$ 50.00

Do wyboru 10 fortepianów tylko po \$50.00

\$ 20.00

Do wyboru 4 organki tylko po \$20.00

\$ 10.00

Do wyboru 4 dobre melodyony tylko po \$10.00

Wyprzedajemy tak tanio aby mieć miejsce na nowe fortepiany i organki, które już są w drodze.

Wszystkie te wyżej wymienione instrumenta zostały odnowione i są w dobrym stanie.

Warunki kupna:

\$ 5.00 z góry i po \$ 3.00 miesięcznie.

Bracia Grinnell

228 Woodward Ave.

Przyjdźcie jak najprędzej aby wybrać najlepszy instrument.

SC NIEODZIELA JW

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 25.- DETROIT, MICH., 18-go CZERWCA 1893 ROKU. ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.



KOŚCIÓŁ ŚW. ANNY W WILNIE.

O miłosiernych uczynkach względem chorych.

Wiemy o tem wszyscy z katechizmu, że Chrystus Pan po to z nieba zstąpił, by nam nietylko wstęp do niego otworzył, ale i ukazał drogę, która tam prowadzi, czyli, aby nauczył nas słowy i przykładem, jakimi postępkami zarobić sobie możemy na zbawienie, a które znowu narażają nas na utratę onego. — Z pośród cnót, których daje nam przykład Jezus, i których się od nas domaga, przeważa miłość, która powinna być rdzeniem wszystkiego, co przedsięwierzemy. — Na teraz nadmienię o jednym ze sposobów okazania miłości naszej bliźniemu, który z miłości Boga wypływa, do Boga prowadzi, a jest wiernem naśladowaniem Chrystusa.

Kiedy Faryzeuszowie i Doktorzy żydowscy nieustannie spierali się i zajęci byli tłumaczeniem martwej litery prawa Mojżeszowego, lub jego obrzędów, nie czytamy w Piśmie św., by oni jaką litość bliźniemu okazowali, owszem, ile razy mówią o innych ludziach, czynią im nieskończone wymówki, często z niesłychaną surowością. Na tyle uzdrowień, jakie wobec Faryzeuszów Chrystus Pan dokonał, nie spotykamy nigdy, aby współczucie nieszczęśliwym okazowali, albo cieszyli się z ich uzdrowienia, spierają się raczej, czy w szabat, nawet cudownie godzi się uzdrawiać, a cierpienie bliźniego zdaje się ich wcale nie obchodzić. Prawda, nie mieli oni sposobu uzdrawiania cudownie, jak to czynił Chrystus Pan, ale, aby uzalić się nad kaleką, otoczyć go pieczołowitością, na to nie potrzeba cudu, dość kochać Boga.

Przeciwnie Zbawiciela spotykamy najczęściej przy łożu boleści. Nie dość tych kalek, którzy mu drogę zastępują, lub których przynoszą przed niego. Na każde zawołanie Pan Jezus wstępuje do domów, używa leków, które z sobą z nieba przyniósł, a jakże chojnie ich używa. A czemu tak czyni? bo chce, byśmy wiedzieli, jaką ma wartość przed Bogiem uczynek miłosierny względem bliźniego spełniony.

Za dni naszych, jak za czasów Chrystusa Pana niemniej nieszczęśliwych, niemniej chorych, owszem z powiększającą się ludnością, wszystkich tych cierpień przybywa. To też Oblubienica Chrystusowa, matka nasza, kościół katolicki, tyle obmyśla środków dla ratowania tych nieszczęśliwych, tyle założono szpitalów, tyle zgromadzeń i bractw oddających się wyłącznie pielęgnowaniu chorych, opatrywaniu kalek, przytulaniu sierot, pocieszaniu nieszczęśliwych, nauczaniu nieumiejętnych. — Choćby innych dowodów nie było, iż Chrystus kościołem swoim rządzi i udziela mu darów Ducha św., toby już owi biedni opatrzeni, o tem zaświadczyć mogli. Ileż to osób nieustannie poświęca się usłudze bliźnich, a przez ich działanie sprawdza się ciągle to, co Pan Jezus uczniom przysłałym od Jana Chrzciciela dał na dowód, że jest prawdziwym Messyaszem. Mówił im bowiem: „Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, ubodzy Ewangelią przyjmują“. Bo choć teraz ślepi cudownie nie odzyskują wzroku, jak im go Chrystus przywracał, ale znajdują się miłosierni ludzie, którzy ten brak wzroku ślepym zastępują, umieszczając ich w przytułkach, lub sami wedle możliwości odziewają i karmią, a nawet w potrzebie żebrzą dla nich. Nie przywracają cudownie władzy w no-

gach chorym, ale im usługują i starają się zastąpić ten niedostatek. Jakież to zadawnione rany i wstrętne choroby Siostry Miłosierdzia Siostrzyczki ubogich oczyszczają? Czyż to nie cud prawdziwy, że się tyle serc litościwych znajduje, które z ochotą i swobodą, jakiej nie zaznają nigdy ci, którzy gonią za uciechami świata, zajmują się opatrywaniem nędzy. Jeśli kościół tak opatruje cierpienia cielesne, to nie zapomniał o tych strasznych boleściach i ranach, jakie w duszy człowieka sprawują zadawnione grzechy. Są domy dla pokutujących, gdzie prawdziwie z nadludzką cierpliwością powołują do życia dusze, które jakby zapomniały o tem, że żyją; straszny to mozoł, bo w takich osobach dusze prawie stwarzać trzeba: tak są przywalone sprosnemi namiętnościami. A maluczkim, czyż mało bywa Ewangelia opowiadana? ile żłobków, ile ochron, szkólek, utrzymywanych tylko z miłosierdzia? Bogaci, nie zawsze znajdują dla swych dzieci nauczycieli, jakich mieć pragną; ubodzy na to skarżyć się nie mogą; w krajach, gdzie kościół zajmuje się czuwaniem nad nauką, tam uczą wszędzie: w szkółkach, domach, w godzinach wieczornych, jako wolnych od pracy, uczą w niedzielę tych, którzy w robocze dni czasu nie mają. Ludzie miłujący Boga i bliźniego, krzewią w sercach maluczki miłość, boć w tem jest cały człowiek i cały zakon.

Jezus Chrystus pomimo swej wszechmocności, nie uzdrowił wszystkich chorych, którzy za jego czasów na świecie żyli. Tak i kościół, nawet w krajach, w których rozwój jego miłosiernych zakładów idzie pomyślnie, nie jest w możności opatrzenia wszystkich nędz tego świata — poleca wszystkie te tylko mocy Boga. My zaś Chrześcijanie, jako naśladowcy Pana Jezusa, mamy obowiązek współdziałać z kościołem, a korzystać z każdej sposobności, aby dobrze bliźnim czynić. — Właśnie o jednym z takich uczynków, chciałem tu nadmienić, a to o niesieniu pomocy biednym i nawiedzaniu chorych.

Każdy prawdziwie biedny jest najczęściej i chory, nie potrzebujemy więc między nimi czynić różnicy, a możemy to brać za jedno. Już to rzecz prosta, że najmniejsi większy mają w tym względzie obowiązek, bo i czasu i możności mają więcej. Ale prawdziwie miłosierny uczynek jest udziałem każdego i nie wymaga bogactw. Ileż to czasem po miastach pod jednym z nami dachem leży na łożu chorych, tęsknią sobie dnie i noce, a nikt ich nie odwiedzi. Najubożsi nawet, zajęci całodzienną pracą, znaleźliby kilka minut, by do takiego biedaka przyjść z dobrem słowem, choćby go tylko wygodniej na twardem łożu położyć, cieplej nakryć, napój mu zagrzać, lub paciorek z nim odmówić. W rodzinach żyjących z zarobku, zostaje w domu dzień cały staruszka bezwładna, a zdarza się, że nielitościwi krewni żadnej pomocy nie dadzą, zalić się nie chce i nie ma komu, usługa zaś jej przyniesiona, byłaby wielką ulgą, choćby dla tego tylko, żeby przerwała długie samotne chwile. To też powiada św. Jakób, że „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Ojca, jest nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich.“ Najpierwszy obowiązek około chorych, ciąży na dzieciach względem rodziców, i rodzicach względem dzieci, biada jednemu jak drugiemu, jeźliby zagłuszyli serce swoje. Toż samo powiedzieć można o dalszych krewnych, równie jak o panach i gospodarzach względem sług i czeladzi. Ale jeśli ci nie czynią za dość temu obowiązkowi, albo chory takich opiekunów nie ma, wtedy posługa koło chorego, staje się obowiązkiem każdego chrześcijanina. W pielęgnowaniu

chorych, jak potrzebna miłość, tak też i roztropność, aby takie im dawać pomoce, które są ku wyzdrowieniu. Ludzie proszą nie z braku miłości, ale z niewiedomości nie pomagają a szkodzą chorym. Zamiast też szukać rady u lekarza, lub umiejętnego, uciekają się do głupich guseł lub wróżków, ci z oszukaństwa najdziwaczniejsze podają środki. Albo znowu tak opóźniają się z szukaniem pomocy lekarskiej, że już wtedy ratunku nie ma, bo pierwej dali się pogorszyć zbyt chorobie. Trzeba też zachować przestrogi od lekarza udzielone, a przed czasem choremu niewłaściwym nie dawać pokarmów, choćby ich nawet żądał, bo te tylko zwiększą chorobę.

Trudno to opisać, ile jest sposobów dopomagania biednym chorym, Bóg to spisał na sercach litościwych i znajdują tam na wszystko radę, byli czytać chcieli. Największe i najskuteczniejsze przedsięwzięcia niesienia pomocy nędzarzom i chorym, powstały w sercach ludzi biednych. Jan Boży, św. Wincenty a Paulo, za naszych czasów założycielka Siostrzyczek ubogich i tylu innych, byli biedni sami. A choćbyśmy w tej mierze nie dosięgnęli ich działalności, to żaden dobry uczynek u Pana Jezusa zapomnianym nie będzie, bo zapowiedział: „Cokolwiek uczyniliście tym najmniejszym, mnieście uczynili“. Poświęćmy więc pierwszą sposobną chwilę nawiedzeniu chorych, oni jej z upragnieniem oczekują.

SIEROTY.

OBRAZEK WSPÓŁZEŚNY

napisał

KS. WŁ. CHOTKOWSKI

DR. Ś. TEOL.

(Ciąg dalszy.)

Gdy przyszło do wojny, nasi bili nieprzyjaciela ile sił starczyło, aż tu Rzeczypospolita Lombardzka zawarła pokój z Austryakiem w Leoben, a o Polakach, którzy jej służyli, ani jej się przyśniło wspomnieć słówkiem.

Jednak jeszcze nie stracili wiary biedni ci nasi bracia i kiedy na nowo wybuchła wojna z Austryakiem, bili się znowu za obcą sprawę. Już z Austryakiem poczynało być krucho, gdy mu przyszli Moskale w pomoc. Nasi tedy okrutnie bili Moskale, ale też i ginęli straszliwie, a jak sobie mało ceniono ich krew, tak hojnie przelewana, świadczy to, że kiedy się legia Wielhorskiego zamknęła w mieście Mantui, Włosi wydali z tej legii tych wszystkich, którzy uciekli z austriackiego wojska. Tak to bywa: „za twoje myto, kijem cię obito,“ za to, że dla nich to zrobili, odwdzięczyli im się zdradą.

Gorzej jeszcze się stało z legią Dąbrowskiego, bo w bitwie pod Trebią, gdzie trzy dni się nasi bili, poległo ich koło tysiąca, a w bitwie pod Nowi, prawie cały oddział w pień został wycięty. Mój Jezu kochany! tyle krwi marnie się rozlewało i nadaremnie! Ale Pan Bóg pewnie patrzył na nią i

kładł na szalę sprawiedliwości za grzechy naszego narodu!

Przy pomocy Moskale Austryacy byli górą i owe Rzeczypospolite, ulepione przez Francuzów, rozwały się jedna po drugiej, a nasi, którzy się przy życiu ostali, uszli do Francji. Widzieli Francuzi, że z nimi licho, przeprosili się więc znowu i namówili Dąbrowskiego, że znowu zebrał legion, a generał Książewicz zbierał drugi nad Dunajem w Mołdawii. Rozpoczęła się tedy wojna z Austryą na nowo, gdy Napoleon wrócił do Francji z Egiptu, właśnie wtedy, kiedy wszyscy myśleli, że on tam już z wojskiem swoim zginął, a nasi razem z Francuzami szli zawsze w najpierwszy ogień.

Aż tu kiedy się w najlepsze cieszą nadzieją i przekonaniem naszym, że się za Polskę biją, zawiera Napoleon pokój z Austryakiem w Lunewil i o Polsce ani słówkiem nie wspomina w całych układach, chociaż na początku wojny złote góry obiecywał. Tak to bywa: „jak bieda—to do żyda, a po biedzie—nie znam cię żydzie!“

Na całym wielkim bożym świecie nie było zakątków ziemi, gdzieby się byli mogli schronić nasi biedni bracia, musieli więc znowu uciec wszyscy do Francji. Ale tutaj byli oni Francuzom solą w oku, bo zwyczajnie, jak kto kogo ukrzywdzi, to nierad na niego patrzy, więc też, kiedy się przeciw ich panowaniu zbuntowali murzyni na wyspie Haiti (Domingo), kazali naszym jechać tam i bić murzynów. Nasi im na to, że naród nasz nigdy nie uciemiał nikogo i że nie mają chęci żadnej bić się z ludem, który tak jak i oni pragnie tylko wolności. Ale Francuzi zrzucili maskę obłudy—wytoczyli armaty i pod grozą ognia działowego musiało nasze wojsko siadać na okręty i jechać w one obce, gorące kraje. W rok też potem zaledwie z nich kilku wróciło, reszta wyginęła z ręki murzynów i od żółtej febrzy, zaraźliwego choróbka, na które tam, nasi, niezwykajni gorączki, jaka tam panuje, jak muchy padali. Umierali bez księdza i bez pogrzebu, a kości ich bieleją po gorących piaskach tej wyspy do dziś dnia, wołając o pomstę do Boga!

Tymczasem w Polsce czuli wszyscy co to jest obce panowanie.

W tej części, którą Moskwa zabrała, gwałtów niesłychanych dopuszczała się caryca Katarzyna. Austryak swoją część uciskał niezmiernie, bo ciągłe wojny z Francuzami wiele kosztowały, więc zdierał podatkami biedny lud, że aż strach wspomnieć. Gorzej jednak nie było tu jak pod carycą, bo ta zaczęła prześladować wiarę naszą świętą i gwałtem lud nawracać do ich cerkwi moskiewskiej. Ale gdy przebrała miarę, nagle Bóg przeciął pasmo jej życia sproszonego, a po niej nastąpił syn jej Paweł, który jakoś więcej był człowiekiem. Powypuszczał też z więzień bardzo wielu naszych, a pomiędzy innymi i Tadeusza Kościuszkę, pozwolił nawet pootwierać szkoły, które caryca Katarzyna pozamykała; a nawet powiadają, że zamyślał oddać co nie swego Polsce naszej. Ale gdy to zamiarkowali panowie moskiewscy, zamordowali go we własnym jego pokoju.

Nastąpił po nim brat jego Aleksander, który także niby z początku głaskał Polaków. Bo niby i on udawał, że nie pragnie obcego dobra i że gotów Polsce oddać zabraną ziemię, byle i inni oddali.

Nasi też widząc, że ucisk trochę zwolniał, a wiedząc, że tylko oświata jest jedynym naszym ratunkiem, wzięli się do naprawy szkół, zakładali nowe, a

stare ulepsiali. Nic też lepszego robić nie mogli, bo nam niczego więcej nie potrzeba, jak tego, abyśmy mieli wszyscy rozum.

Tymczasem szykowało się znowu na wojnę i ów mądry Napoleon, wiedząc co to za wojsko ci Polacy, znowu począł się im zalecać. Chciał też namówić Kościuszkę, żeby objął dowództwo nad polskim wojskiem, które jeszcze było we Francyi i aby nowe zebrał i szedł z nim na Moskale, obiecując, że za to przywróci Polsce wolność. Ale Kościuszko grzecznie mu się pokłonił i powiedział, że on tak łatwo oszukać się nie da. Jakoż wnet się pokazało, że Napoleon oszukiwał, bo rozpoczął wojnę z Austryą i Moskwą a zwyciężywszy ich pod Austerlic zawarł pokój. Rozumie się, że o Polsce ani słówkiem znowu nie wspomniał.

A jednak, chociaż to dziwna rzecz, nasi wierzyli mu jeszcze i kiedy niebawem rozpoczął wojnę z Prusami, znowu Dąbrowski dowodził naszymi. Jakoż Prusacy zostali pobici pod Jena i Dąbrowski wszedł do Poznania z swoimi żołnierzami. Radość była niesłychana, bo byli wszyscy pewni, że już teraz skończy się wojna. Mały zastęp Dąbrowskiego rósł jak potok po deszczu, tak, że niebawem 30.000 przybyło. — Moskale pospieszyli Prusakom na pomoc, aż tu naraz Napoleon zawarł w Tylży pokój z carem Aleksandrem, (roku 1807) zabrał Prusakowi część kraju polskiego po Wisłę i z tego utworzył Księstwo Warszawskie, którego księciem został król saski. Aby zaś Aleksandrowi się przypodobać, dał mu ziemię Białostocką.

Jużcić takie coś, nie mogło się podobać Polakom, a i w tem zblądził Napoleon, że szafował ziemią naszą, jakby swoją własnością i kawał dał Moskalowi prawem kaduka. Wszelako przynajmniej już kawałek Polski był wolny.

Nie wyszło i roku, aż tu znowu i wojna. Znowu z Austryakiem poszedł Napoleon w czubki, a to tem śmiej, że od tyłu nasze Księstwo Warszawskie zagrożano. Musiał też Austryak pamiętać o tem i dla tego podzielił swoją armię i jedną część pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda posłał naprzeciw Polakom. Księstwo Warszawskie miało naówczas 8.000 żołnierza, którymi dowodził książę Józef Poniatowski, i z temi siłami stawił on czoło Austryakom pod Raszynem, rzucił się na Galicyę, bił Austryaków w każdej mniejszej potyczce i odbił im Lublin, Sandomierz, Zamość i Lwów. Tą razą było już za co się bić, bo kiedy Napoleon zawarł pokój z Austryakiem, to co nasi odebrać zdążyli, to też zatrzymali sobie.

Była tedy niby mała Polska, gdzie wolność była być powinna. Ale tak rzeczywiście nie było, bo też kraj, który za pomocą obcą na wolność się wybija, nigdy wolności nie zazna. Tak też było i tutaj. Król był saski, pieniądze saskie, a rozkazywał właściwie rządca Francuz, który rozkazy Napoleona ogłaszał, a wszystko tego słuchało. Wojsko samo jedno było polskie, ale i to było na rozkazy Napoleona, którego wtedy miano za półboga. A umiał on też korzystać z tego i gdy rozpoczął wojnę z Hiszpanią, część wojska polskiego pod nazwą legii Nadwiślańskiej wysłał tam dotąd.

Bywało, że Francuzi iść nie chcą w ogień, albo boją się zdobyć jaką warownię, albo jaki rząd armat, który zanadto dokuczał; wtedy Napoleon dalejże naszych na honor wbijać i zwykle, gdzie nikt iść nie chciał, tam szli oni a zawsze zwycięsko.

Tak więc bili się mężnie, sami nie wiedząc za co,

bo trzeba było własnego pilnować kraju i być gotowym do jego obrony, a nie marnować sił na usługi obcego. Tylko, że ten Napoleon umiał okrutnie ładnie gadać i obiecywać, a Polacy mieli słabość do niego. Aż tu na dobre poczęło się zanosić na to, że Napoleon odbierze polskie ziemie i przywróci im wolność. Rozpoczął bowiem wojnę z Moskalami i złączwszy się przymierzem z wszystkimi królami stałego ładu, ruszył z straszliwą armią na niego. Gdy szedł do Polski — witano go powtórnie jako zbawcę i stanęło w tej chwili 80,000 wojska polskiego na jego rozkazy, a oprócz tego chcieli nasi trzy razy tyle wystawić, gdyby było potrzeba, bo nawet wszyscy byli do broni gotowi. Ale Napoleon był to fałszywy człowiek, o wszystkim myślał, tylko nie o tem, żeby Polskę przywrócić. Dla tegoż też owe 80,000 wojska nie trzymał razem, tylko podzielił je na trzy części.

Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, mawiają ludzie i prawda ta sprawdziła się i na Napoleonie. Zaszedł on w głąb moskiewskiej ziemi, a przed nim uchodzili Moskale, paląc wszystko i niszcząc. W ten sposób zaszedł aż do Moskwy, ścigając ciągle Moskale, aż gdy i to miasto spalili Moskale, musiał Napoleon pomyśleć o odwrocie. Moskale teraz poczęli postępować za nim i niszczyć końce wojska jego, a dopiero przy przeprawie przez rzekę Berezynę straszną zadali klęskę armii jego. Prawie połowa zatonała w rzece, a gdyby nie Polacy, którzy bronili jak mogli i ostatni dopiero się przeprawili, byłoby jeszcze gorzej poszło. Moskale w tropy za uciekającą armią zajęli Litwę na nowo i zajęli Polskę. Gdyby był Napoleon wprzód nim poszedł na Moskale, ustanowił rząd Polsce jak należy, i takie wojsko, jakie wystawić nasi chcieli, byłoby teraz miał się za kogo schronić, ale jak wiemy, nawet tych 80,000 nie trzymał razem ale je porozdzielał po różnych miastach i te też pojedynczo teraz łączyły się z armią i uchodziły z nią razem. Sprzymierzeńcy Napoleona: Prusacy i Austrya, widząc, że mu się źle wiedzie, pokazali mu rogi i w znanej bitwie pod Lipskiem złamali jego potęgę. Tutaj strasznie znowu wielu zginęło naszych a między innymi i książę Józef, który broniwszy się 13,000 około Częstochowy czas niejakiś przeciw Moskalom, złączył się potem z Napoleonem i tu skoczywszy po bitwie w rzekę Elster w niej utonął.

Poszły tedy polskie wojska do Paryża za Francuzami, a za nimi Moskale, Prusacy i Austryacy. Napoleon, wygnany na wyspę Elbę, zdał wojska polskie, które mu tak wiernie się wysługiwały, na łaskę Aleksandra, cara moskiewskiego. Odprowadził je do Polski generał Wicenty Krasiński do Warszawy a tu objął nad nimi dowództwo książę Konstanty, brat cara Aleksandra.

Czuły wszystkie narody teraz potrzebę pokoju po takich wojnach długich i dla tego zebrał się królów na kongres czyli zjazd do Wiednia, aby się porozumieć wzajemnie. Powiadają, że tutaj wyraźnie wszyscy przyznali, że póki Polski nie będzie tak jak była dawniej, póty nie będzie Europa miała miru. Jakoż pono chcieli na to się zgodzić, gdy wtem Napoleon uciekł z wyspy Elby, na którą był wygnany i znowu zebrał wojska. Na prędcę więc ukończono sprawę w ten sposób, że z części Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Polskie, którego królem zrobiona cara, Prusy zatrzymały to co im Napoleon zostawił tj. miasto Toruń i Gdańsk, ziemię chełmińską, Prusy Królewieckie i Prusy Zachodnie, a z reszty u-

tworzono Wielkie Ks. Poznańskie pod rządem pruskim i osobnym namiestnikiem. Austria zatrzymała Galicyę, ale utworzono jeszcze około Krakowa mały kraik, Rzeczpospolitę Krakowską.

Był to szósty rozbiór Polski, dokonany teraz przez wszystką Europę a raczej przez wszystkich królów. Widocznem z niego, że była chęć Polskę odbudować, ale nie chciano tylko rozgniewać trzech przyjaciół sprzymierzonych: Moskwy, Prus i Austrii, zwłaszcza, że ich pomoc przeciw Napoleonowi była znowu potrzebna. Więc znowu za dziwnem zrządzeniem Boskiem Napoleon, tyle razy zdradziwszy oczekiwania naszych, i tym razem przeszkodził ponownie jej odbudowaniu.

Trzy ościenne mocarstwa, przyczyniwszy się do ostatecznego pobicia Napoleona, poczęły teraz u siebie każdy zabranej części Polskę nadawać prawa czyli konstytucye, wedle przyrzeczeń danych innym królom na kongresie Wiedeńskim. Król pruski zamianował dla W. Księstwa Poznańskiego namiestnikiem księcia Radziwiłła i nawet zamysłał wojsko polskie utworzyć, o co wchodził w układy z generałem Rosińskim. Car Aleksander dał dla Królestwa Polskiego tak piękną konstytucyę, że nasi nieposiadali się z radości. Nie wszyscy atoli uwierzyli tym obiecankom, a byli i tacy, którzy wiedzieli, że i tego nie dotrzyma. Kiedy ową konstytucyę Królestwa Polskiego wręczali posłowie cara senatowi polskiemu, wyrzekł prezes tegoż senatu Tomasz Ostrowski, starzec posiwiwały, pamięta kłątwe: „biada temu — kto ją pierwszy zgwałci!“ Jakoż car sam był pierwszy, który ją zgwałcił i na jego głowę spadła kłątwa starca. Kiedy zaś nasi robili przedstawienia, że co obiecał, tego nie dotrzymuje, wtedy odpowiedział, że cała konstytucya opiera się tylko na jego łasce, więc wolno mu robić, co mu się podoba. — Oburzenie też było powszechne, a car myślał, że z Polakami można sobie poczynać jak z głupimi dziećmi. Widząc tedy, że mają za wiele rozumu i że się poznali na wykrętach jego, chciał ciemnotę zaprowadzić. Nuże tedy zamknięć szkoły, a wziął się do tego tak rączo, że naraz kilkaset szkół zamknięto. Tak tedy synowie kmiołków, mieszczan i ubogiej szlachty nie mogli się niczego uczyć i ztąd też, jakeśmy słyszeli, w Babie nie było szkółki, bo tę, która tam dawniej była, zamknięta. Zostały jeszcze niektóre szkoły wyższe, ale nad temi dano dozór Moskalowi, nazwiskiem Nowosilców, który sprawiał tam czyste zamieszanie Babelskie, a znał się na naukach jak wilk na gwiazdach. Ale młodzież polska, widząc, że przez gwałt uczyć się zabraniają, poczęła się tajemnie zbierać w małe kółka i uczyć się na osobności, by powetować to, czego się douczyć nie mogła w szkole. W oczach Moskali jest to największą zbrodnią, jeśli Polak chce być mądrym, bo sami ciemni z ciemnym dadzą sobie radę, ale z mądrym licha im sprawa. Więc tedy, gdy się Nowosilców o tej pilności młodzieży polskiej dowiedział, nuże podsuwać im różne zamiary, wielkie zbrodnie i zrobiwszy śledztwo, skazał winnych na wygnanie w Sybir. Maluczkie to jeszcze niektóre chłopczyki tam były, a o jednym powiadają, że go tak bito w więzieniu, żeby się niby przyznał do zbrodni, o której nic nie wiedział, że stracił rozum i wyskoczywszy z okna rostrzaskał się na bruku. Innemi z chłopczyków, co miał dopiero lat 10, były kajdany za wielkie i spadały mu z nówek, gdy go z więzienia wyprowadzono do kibitki, na której w Sybir miał być wywiezionym, musiał tedy kowal mu je ścieścić na

nodze; — inny nie mógł unieść kajdan, przy których były ciężkie kule żelazne, ale gdy się skarżył na to, powiedziano, że nic więcej nad przepis nie ważą. — Ale jeden z żołnierzy musiał zanieść biedne dziecko na kibitkę, bo samo o swojej sile zająć na wóz nie mogło. — Straszne to rzeczy — ale Bóg patrzył z góry na nie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

REINEKE-LIS.

POEMAT SATYRYCZNY

W DWUNASTU PIEŚNIACH.

PRZEZ GOETHEGO

opracował

LUDWIK JENIKĘ.

(Ciąg dalszy.)

Pieśń dziesiąta.

— Wielki królu, rozpoczął opowieść swą mówca prze-
(biegły,
Niechże wolno mi będzie opisać te cenne przedmioty,
Które-m przeznaczył dla ciebie, a choć nie doszły rąk
(twoich,
Niema mojej w tem winy, bo zamiar żywiłem naj-
(szczerzy.

— Dobrze, odrzekł mu król, słuchamy, lecz sprawżę
(się krótko!

— Pierwszym klejnotem był pierścień, poważnie ciąg-
(nął lis dalej,
Godzien jaśnieć, zaprawdę, w monarchy naszego skar-
(bnicy.
Wewnątrz pierścienia czarodziej trzy słowa wyrzył he-
(brajskie,
Których znaczenia tajnego nikt w kraju rozwikłać nie
(zdołał.
Ale był rabin w Trewirze, co znał się na takich napisach.
Gdy-m mu ów pierścień pokazał, zawołał:— Cudowne
(własności
Z tym się wiążą klejnotem; bo kto go posiada i nosi,
Tego ni ogień, ni piorun, zaraza ni urok nie dotkną;
Nie dokuczy mu mróz i późnej doczeka starości.
A ten oto karbunkuł, co nawet śród nocy się świeci,
Wszystkie leczy choroby i w drodze od przygód o-
(chronia;
Kto nań naczco popatrzy, ten w walce stu wrogów
(pokona,
Nie zaszkodzi mu nic trucizna, ni ludzka nienawiść.

Tak mi rabin objaśnił przymioty pierścienia owego.
Zaraz więc zamiar powziąłem, by tobie, monarcho po-
(tężny,
W darze klejnot ten złożyć, bo sam niegodnym się
(czułem
Talizmanu takiego. Niech król go posiadzie, myślałem,
Co nad nami wszystkimi ojcowską opiekę rozciąga.

Dalej baran miał wręczyć królowej zwierciadło i grze-
(bień,

Cudnej także piękności. Toć nieraz niewiasta się moja
Napierała je posiąść, lecz ja-m i mówić jej nie dał,
Bo oddawna pragnąłem gorąco, w hołdzie wdzięczności,
Złożyć je zwierząt władczyni, co tyle dowodów mi dała
Miłościwej swej łaski. Niestety, nie powiódł się zamiar!
Grzebień był z kości pantery, bielutkiej jak srebro i
(wonnej;

Na nim, w rzeźbie wypukłej, nieznany sztukmistrz
(przedstawił,

Jako Parys, hołdując Wenerze, doręcza jej jabłko,
A dokoła tej rzeźby biegały prześliczne floresy,
Od lazuru, karminu i złota, w misternym układzie.
Teraz w kilku wyrazach zwierciadło opiszę cudowne.
Wielki kryształ, miast szkła, odbijał w niem wszystkie
(przedmioty,

Dniem czy nocą, i jeśli patrzący na twarzy miał skazę,
Wnet ginęła mu ona bez śladu. Na ramie zwierciadła,
W malaturze ozdobnej, przepiękne jaśniały obrazy,
A pod każdym z nich napis stosowny, złotemi głoskami.

Więc na czele: jak koń stepowiec, zazdroszcząc rącości
Jeleniowi, wszedł w znowę z człowiekiem, na zgubę
(rogacza;

Lecz zaszczwany na śmierć, sam zdradę swą życiem
(przyplacił.

Tak to chytróść i podstęp we własne się sidła wikłają.

Potem jak w domu bogacza pies z osłem służyli po-
(społu.

Pies był w łaskach u pana i razem z nim siadał do
(stołu,

Smaczne kąski zjadając, bo umiał się zręcznie pochlebić,
Machał wesoło ogonem, i skakał, i ręce mu lizał.

Tedy osieł pomyślał: Jeżeli ten próżniak wierutny
Tylu względów doznaje za swoje mizdrzenie się głupie
Ja, co ciężko pracuję, mam większe do względów tych
(prawo;

Trzeba się tylko przymilić. I zaraz też pobiegł ku panu,
Począł skakać, i ryczeć, i lizać go z mlaskiem po twarzy,
Na ramiona mu kładąc kopyta, niezgrabnie i ciężko.

Pan, w obawie czy biedny się nie wściekł, skępował
(go kazał.

Osieł zawsze jest osłem; nie jemu rozumnych iść torem.

Dalej było na ramie, jak ojciec mój z ojcem Milusia,
Wierność sobie przysiągłszy, wybrali się razem na łowy.
Wtem myśliwi ich zesłi, ze zgrają chartów zażartych.

Kot, niepomny przysięgi, jak nie da susa na drzewo,
Tak zostawił kolegę i jeszcze natrząsał się z niego.

Ojciec zaledwo ująć zdołał, podziemnej dopadłszy pie-
(czary.

Oto próbka, jak można zawierzyć rodowi kociemu.

Dalej jeszcze ciekawe zdarzenie z żywota Srogosza,
Jak gdy gnaty ogryzał, kosteczka utkwiła mu w gardle.
Krucho było z nim bardzo, więc wołał ratunku co siła,
Obiecując nagrodę sowitą; lecz nikt mu nie pomógł.

W końcu żóraw się zgłosił i dziób swój długi wraz z
(głową

W paszczę chorego wsunawszy, ostrożnie z niej kost-
(kę wy dobył.

Ale gdy płacić wypadło za taką lekarską usługę,
Wilk narzekać jął srodze, że żóraw skałczył go dziobem.
„Bądźże kontent, zawołał, żem głowy nie ugryzł ci wtedy.
Gdy ją w zębach trzymałem.“ I tak go z niczem od-
(prawił.

Te i inne przygody, tyczące się zwierząt i ludzi,
Malowane na ramie, zdobiły zwierciadło cudowne.

Ja-m niegodnym się czułem takiego klejnotu, więc chciałem
Złożyć go w darze poddańczym królowej naszej i pani,
Ku wielkiemu strapieniu mych własnych dzieciaków
(pieszczotek,

Które igrać lubiły swywołnie około zwierciadła,
Przeglądając się w niem i minki strojąc figlarne.

Mógłże-m wówczas przewidzieć, nieszczęsny, że dobre
(me chęci

Pocziwego Dobrutkę o śmierć zdradziecką przypra-
(wią?

Biada niecnemu mordercy! Lecz dociec koniecznie
(należy,

Gdzie klejnoty te ukrył. Poruszę i ziemię i niebo!

Miłościwy monarcho! Na głowie twojej spoczywa
Tyle spraw wielkich i ważnych, że pomnieć wszystkie-
(go nie możesz.

Niechże wolno mi będzie wymienić ci ważną przysługę,
Którą niegdyś mój rodzic wyświadczył tu ojcu twojemu.

Król nieboszczyk zaniemógł, a stary mój przy nim
(piastował

Urząd zaszczytny chirurga, bo biegły był w sztuce le-
(czenia:

Umiał zwichnięcia nastawiać i goić kości złamane,
Umiał zęby wrywać bez bólu i oczy uzdrawiać;

Znał się także na moczu i z niego poznawał chorobę.
Otóż gdy niemoc się króla wzmagała tak szybko i gro-
(źnie,

Że o własnej już sile na łożu swem dźwignąć się nie
(mógł,

Pościgano lekarzy sławniejszych od Lipska do Rzymu,
Ale wszyscy, zwątpiwszy, odeszli, kiwając głowami.

Wtedy nadszedł mój stary i rzekł: „Monarcho łaskawy,
Niechaj zbadam twój mocz.“ I stało się jako zażądał.

Zateni, zważywszy stan rzeczy, w te słowa poważnie
(przemówił:

„Jeśli wyzdrowieć chcesz, królu, to wilcza zjeść mu-
(sisz wątrobę,

Lecz potrzeba, by wilk miał najmniej lat siedem skoń-
(czonych.“

W izbie był krewny Srogosza, więc król się odezwie
(do niego:

„Nie odmówisz mi, wasze, zapewne, tej małej grzeczno-
(ści

I pozwolisz, by kuchta wykroił ci z ciała wątrobę.“

„Ależ mam sześć lat dopiero“, zawoła wilczysko
(struchlałe.

„Mniejsza z tem, wtrąci mój ojciec, metrykę po trze-
(wie poznamy.“

Więc mu w kuchni wyjęto wątrobę. Gdy chory ją
(spożył,

Wnet się zerwał na nogi i zaraz też lisa wiernego,
W dowód szczerzej wdzięczności, nadwornym miano-
(wał lekarzem,

Obdarzając go nadto biretem i złotą obrozą.

Dziś zmieniły się czasy, dziś ród nasz szlachetny w
(niełasce,
A o dawnych zasługach monarcha i wspomnieć nie
(raczy.
Lada nicpoń-przybłęda na pierwsze się miejsce dostaje
Przez intrygi nikczemne, a tłumy biją mu czołem,
Choć łotr taki nie poprze nikogo, nie wzięwszy kubana,
Bo i chciwy i skąpy. Gdy przyjdzie mu skórę nastawić,
Bodaj w króla obronie, to długo się waha i wzdraga,
Tak jak oto ów wilk; a jednak od życia stu wilków
Drozsze nam króla jest zdrowie i jego dostojnej małżon-
(ki.

—Reineke, rzecze mu lew, słuchałem twej mowy cier-
(pliwie.

Tego co ojciec twój zdziałał, nie pomnę, bom mały
(był wtedy;

Ale o własnych twych sprawkach zbyt często mnie
(odgłos dochodzi,

Wiele mi złego zwiastując, a nic dobrego, niestety.

—Panie, odpowie mu lis, nie lubię sam siebie wy-
(chwalać,

Lecz przypomnieć ci muszę, co-m tobie uczynił nie-
(dawno.

Razem z wilkiem-Srogoszem złowiliśmy wieprza kar-
(mnego.

Wtem ty, królu, nadszedłeś z małżonką, haniebnie
(zголоdniały,

I żądałeś posiłku. Wilk mruknął coś sobie pod nosem,
W złym widocznie humorze, a ja-m zawołał: „O panie,

Wszystko co mamy jest twoje; lecz kto naszą zdobycz
(rozdzieli?”

„Wilku“, odparłeś. — A Srogosz ucieszył się wielce i
(począł

Mięso w kupki układać: więc ćwiartkę odsunął dla
(ciebie,

Drugą dla twojej małżonki, połowę zaś pożarł sam
(chciwie,

Zostawiwszy mnie tylko śledzionę, ogonek i uszy.

Wyście swoją się częstką nasycić nie mogli oboje,

Ale on na to nie zważał i smacznie dogryzał biesiady.

Wtedy tyś go pogłaskał po głowie pazurem potężnym,

Aż ociekła mu krwią. „Bezwstydnny żarłoku, ryknąłeś,

Ruszaj dostarczyć mi jadła i naucz się dzielić uczciwie!”

Na to-m ja się odezwał nieśmiało: „Jeżeli pozwolisz,

To pobiegnę z nim razem, a ręczę, że zdobycz znaj-
(dziemy.”

Tyś na zamiar mój przystał i wkrótce schwyciliśmy w
(polu

Tłuste ciele. Z rozkazu twojego ja-m strawę miał dzielić.

Rzekłem przeto: „Połowa, o królu do ciebie należy,

Druga do twojej małżonki; wątroba, serce i płuca

Dzieci waszych udziałem; dla wilka przeznaczam łeb
(cały,

Sobie nogi zostawiam, bo lubię ogryzać piszczele.”

Pochwaliłeś mnie wtedy i pytać począłeś ciekawie,

Kto mię tak dzielić nauczył. „Ta oto czaszka skrwa-
(wiona,

Była moja odpowiedź pokorna. Wszechwładny nasz
(panie!

Takich chciwców jak Srogosz zbyt wielu jest w kró-
(lestwie twojem;

Oni to trudu cudzego owoce zagarniać umieją,

Niszcząc dobrobyt dokoła. O, stokroć biada krajowi,

Który trutniów podobnych piastuje i żywi w swem
(łonie!

Miłościwy monarcho! Wszak zawsze starałem się
(wszystko,

Co posiadam i umiem, poświęcać domowi twojemu.

Ale cóż z tego, niestety, gdy wilk i niedźwiedź dziś
(górz,

Gdy przedniejsze im miejsce w swej radzie przerna-
(czyć raczyłeś,

A co powie lis biedny, za podstęp i kłamstwo uchodzi.

Panie! dotknięty potwarzą tak ciężką, ustąpić nie mogę,

Muszę iść dalej na przebój. Jeżeli więc który z mych
(wrogów

Pragnie ponowić swą skargę, niech świadków postawi
(naocznych,

Niech majątkiem i głową poręczy za prawdę słów swo-
(ich;

Ja uczynię to samo. Niech Bóg nas i prawo rozsądzi.

—Jako żywo, rzekł król, toć biegu prawa nie myślę

W niczem zgoła tamować, tak zawsze czyniłem i czynię.

Wprawdzie mocnoś podejrzany o śmierć zacnego Do-
(brutki,

Ale niech o to się sprawa wytoczy przed sądem wła-
(ściwym.

Kto z was, szlachetni rycerze, ma skargę zanieść na
(lisa,

Niech ją złoży na piśmie i poprze świadków zeznaniem.

—Wielką łaską jest twoja, dostojny monarcho i panie,

Lis mu układnie odpowie. Każdego wysłuchasz i
(każdy

Z twych dobrodziejstw korzysta zarówno, czy wielki,
(czy mały.

Zręcznie Reineke frant w ten sposób językiem szer-
(mując,

Ująć umiał słuchaczów; wierzono mu niemal powsze-
(chnie,

Boć tak pięknie opisał klejnoty posłane królowi,

Tak poważnie przemawiał, że podbił tem tłumy wra-
(żliwe.

Sam król-Nobilis nawet, spragniony skarbów rzeko-
(mych,

W te się słowa odezwie: — Posłuchaj mnie, Reineke-
(lisie!

Wkrótce w podróż cię wyślę po świecie. Odszukaj mi
(zgubę,

Zrób, co możesz, a jeśli pomocy ci będzie potrzeba,

Chciej zażądać jej tylko; nie myślę poskąpić ci zbroj-
(nych.

—Wdzięcznem sercem, lis rzecze, przyjmują twą łaskę
(monarszą;

Może wykryć potrafię zbrodnicze mordercy zamysły.

Szukać będę gorliwie i jeśli ślad jaki wynajdę

Owych klejnotów skradzionych królowi, to dotrę do
(źródła

I poproszę o pomoc, gdy sam się uczuję zasłabym.



WALKA KANI Z SOKOŁEM.

Mile słuchał go król, bo Reineke kłamał tak gładko,
 Że wierzyli mu wszyscy; więc matacz odzyskał nanowo
 Względę monarchy swojego i wziętość wśród rzeszy
 (zwierzęcej.

Ale Srogosz się wilk powstrzymać nie zdołał w swej
 (złości.

—Czyż podobna, wybuchnął, by król nasz i pan mi-
 (łościwy

Bredniom oszusta dał wiarę, gdy łotr go dwukrotnie
 (okłamał?

Toć co tylko on powie jest fałszem i baśnią wierutną.
 Lecz nie ujdzie mu już tą razą na sucho szalbierstwo;
 Nowe wam zbrodnie wykryję niecnego złoczyńcy i
 (łgarza.

Wprawdzie świadków nie stawiam, bo często posta-
 (wić ich trudno,

Złe się nieraz samowtór odbywa, a zresztą nikt nie chce
 Przeciw lisowi wystąpić; to sztuczka i szchwana i mści
 (wa.

Ale miałbyż dlatego złoczyńca pozostać bezkarnym?

Nie, nie puszczę go dziś, a w braku świadków poręczam
 Gardłem za prawdę mych słów. Niech walczy ze mną
 (i zginie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JEDYNA CHATKA.

Obrazek z czasów walki o niepodległość r. 1831.



Po bitwie stoczony niespodzianie z Moskalami
 goniącymi za powstańcami została jeszcze znaczna
 część oddziału. Zwycięstwo odnieśli wprawdzie nasi,
 ale okupili je stratą wozów z amunicją i śmiercią wie-
 lu męźnych towarzyszków.

Moskale skryli się w gąszczy, lecz ich lada chwila
 znów spodziewać się można było.

Rannych opatrzone, zmarłych pogrzebano, a wy-
 począwszy chwilę ruszono dalej.

— Hej, bracia! — zawołał dowódzca ich młody—
 trzeba się nam spieszyć. Musimy złączyć się z od-
 działem Chłapowskiego, inaczej nie ujdziemy stąd cało.

I ruszyli. Dzielni obrońcy swej ojczyzny, boha-
 terowie, niosący życie w ofierze dla matki ukochałej,
 walczący też z zimnem, głodem i niedostatkiem, ciągnę-
 li teraz powoli w stronę wschodnią, bo konieczna
 potrzeba była połączyć się z oddziałem Chłapawskie-
 go.

Okolica była równa, bezleśna... droga trudna i
 daleka.

Wtem przybyli nad rzekę, przez którą im ko-
 niecznie należało przejechać.

— Wyborna rzecz, mówił jeden z powstańców,
 znam tę okolicę dokładnie, za tą rzeką niedaleko bę-
 dzie las duży, tam skryjemy się przed Moskalami,
 którzy lada chwila będą nas szukać, i krótszą drogą
 dojdziemy do celu.

— Ale jakże przejść, kiedy ani śladu nie ma, by
 tu był most?—pyta jeden i drugi.

— Jedźmy w górę, tam jest chata przewoźnika i
 prom jego wyborny. Poprosimy go, to nas przewie-
 zie z chęcią.

W niedługą chwilę, nad brzegiem rzeki zabieliła
 się mała, niska chatka. Przed nią w zadumie stał
 młody wieśniak i spoglądał smutnie na brzeg rzeki.

Zbliżyli się powstańcy ku niemu i powitali nprzej-
 mie:

— Pochwalony Jezus Chrystus... — przemówił
 jeden... — przyszedliśmy do was z wielką prośbą, panie
 przewoźniku.

— Cóż takiego?— odrzekł wieśniak, patrząc cie-
 kawie na nieznajomych, którzy się ku niemu przybli-
 żali.

— Oto tak, bracie kochany, — przemówił ten,
 który znał przewoźnika.—Wiesz, że Moskale dość na-
 szej ojczyźnie krzywdy zrobili, wiesz, że dość krwi na-
 szej przelali. My się teraz bronimy, chcemy odebrać
 co nasze... i to się nazywa walką za wolność...

Wieśniak słuchał z zajęciem, patrzył śmiało w o-
 czy mówiącego, a ten dalej ciągnął.

— Od listopada trwa nasza walka. Raz tu, raz
 tam spotykamy się z wrogiem ziemi Polskiej i bijemy
 się. Komu Bóg da zwyciężyć jeszcze nie wiemy, ale
 modlimy się i my tu i nasze żony i matki po domach,
 by Królowa Polski ulitowała się nad ludem Jej w o-
 piekę oddanym i dopomogła zwyciężyć nam tak sro-
 dze pokrzywdzonym.

— Dopomóż wam Boże!—zawołał na to przewo-
 źnik, i Matka Najświętsza, Panienska czysta niech was
 strzeże—ale cóż chcecie odemnie.

— Potrzeba nam co najprędzej dostać się na
 drugą stronę rzeki, do generała Chłapowskiego—więc
 prosimy was, bracie, przewieźcie nas, a wynagrodzi-
 my chętnie.

Przewoźnik wyciągnął rękę w stronę rzeki i rzekł
 głośno:

— Panowie moi! Tożbym rad chętnie uczynić,
 ale patrzcie, stoję tu i z płaczem dumam, co pocznę,
 wszak mi Moskale wczoraj prom spalili... zostawiając
 tylko kupę popiołu z niego.

— Wrogowie!... — szepnął ten i ów... słysząc
 skargę biednego wieśniaka, a inni znów inaczej swe
 oburzenie okazywali.

— Co poczniemy? — rzekł po chwili dowódzca
 oddziału.

— Moskale lada chwila wpadną, dostaniemy im
 się w ręce i chyba żywi nie ujdziemy.

— A wplaw nie przejdziemy tej rzeki?

— O nie! panoczku— to bardzo głęboka i rwąca
 woda... co tu radzić? co radzić?...

Stoją tak wszyscy zakłopotani i myślą, w jakiby
 sposób można dostać się na drugą stronę rzeki, a prze-
 woźnik dalej powiada:

— Wielką stratę poniosłem przez Moskale nie-
 godziwych. Długo będę musiał zarabiać na grosze,
 by sobie nowy przewóz sprawić, ale nie tyle mię to
 smuci, ile wasze, panowie wojownicy, zmartwienie.

— Bóg wam zapłać za współczucie — odrzekną
 niektórzy powstańcy—nie idzie nam o nas, ale o spra-
 wę narodową. Choćbyśmy wszyscy zginęli, nie bę-
 dziemy za życiem żałować, bo go niesiemy Polsce
 w obronie jej praw, ale strata stąd dla narodu wielka.

— Ha!... niech się dzieje co chce— rzeknie ży-
 wo wieśniak.—Ja was muszę przewieźć na drugą stro-
 nę. I pobiegł co żywo do chaty. Za chwilę wyszedł
 z siekierą w ręku, wlaź po drabinie na dach i począł
 rąbać co siły.

Spojrzeli po sobie powstańcy, popatrzyli i na nie-
 go i nie mogli pojąć co on myśli.

— Co robisz bracie?... — zawołał powstaniec
 zbliżywszy się, a przewoźnik odpowiada wesoło:

— Chodź do mnie paniczku i pomóż mi. Rozbie-
 rzemy chatę, zrobimy z niej przewóz.

— Wiwat!... — ozwało się sto głosów na raz... Niech żyje dzielny syn Polski!... Dalej do roboty, pomożemy jemu.

I rzucili się młodzieńcy do chaty z pieśnią radośną... za chwilę dach leżał rozebrany na części, aż z chaty wybiegła kobiecina z dziećmi i z płaczem wołała:

— Mieścież Boga w sercu!... co robicie?... Chatę mi rozbieracie? Gdzież się podzieję z dziećmi, gdzież się przytulę?

Na to ozwał się przewoźnik:

— Nie płacz Zośka!... nie płacz serce!... jedyną chatkę, co mam, to dam, bo to dla Ojczyzny...

— Ej, Franku! nie masz litości ani nademną, ani nad dziećmi—zawodzi dalej kobieta, ocierając łzy fartuchem, a Franek rozbierając już ostatnią ścianę swej lubej chaty, powiada:

— Jak się wolność wróci — wróci się i chatka moja. Dzisiaj nie czas myśleć o sobie. Muszę dopomóc tym wojakom, którzy więcej jak swą chatę dają dla Ojczyzny.

A obróciwszy się do powstańców, rzekł:

— Zbijemy teraz drzewo razem i zaraz przepłyniemy.

I tak się stało. Nim słońce zaszło, już powstańcy byli na drugiej stronie rzeki, a tam, gdzie stała chatka przewoźnika został tylko piec i trochę gruzu.

— A więc, bracie kochany—rzekł dowódca powstańców — teraz nie dość, że ci dziękujemy za to coś dla nas zrobił, lecz musimy cię i wynagrodzić. Powiedz wiele żądasz za to.

Franek Szarek schyliwszy głowę ze smutkiem szepnął:

— Nic!... weźcie mię tylko z sobą, o to was proszę.

— A żona, dzieci?...

— Żonę odprowadzę do dziadka mego. Jak wrócę, postawię nową chatę, a teraz pozwólcie mi iść z wami...

I pociągnął oddział obrońców Ojczyzny dalej, a za niem szła i Zośka z dziećmi drobnymi. Na miejscu, gdzie stała chatka jedyna przewoźnika ulatał ptak i nucił pieśń nadziei.

Walka za wolność toczyła się jeszcze długo — i łez nie mało polało się po ziemi naszej. Lecz że nie błysło jeszcze szczęście i to co zabrane nie zostało nam oddane, to z woli Boga. On — dał nam krzyż ciężki i każe go pokornie dźwigać, lecz zasługiwać przytem na lepsze czasy.

Zegar dzwoni, czas ucieka, śmierć goni, wieczność czeka.



Chwila bieży tuż za chwilką,
Niknie cicho gdzieś w oddali;
Ledwo w przeszłość wpadła tylko,
I już płynie po jej fali.

Że zniknęła—zegar dzwoni,
Woła i ostrzega człeka:
Zaprzestań błędnej pogoni,
Pomnij, że czas w lot ucieka.

W pośród czasu tej powodzi,

Co ku wiecznej mknie przystani,
W wątlej życia twego łodzi,
Nie pędź, nie pędź ku otchłani.

Ale wiosłem rób wytrwale,
Płyn przebojem na brzeg drugi,
Bo tam, kędy płyną fale,
Śmierć cię czeka—otchłań zgubi!

Szczęśliwy—kto wśród żeglugi
Miał na oku przyszłe życie,
Ten przepłynie na brzeg drugi,
I plony zbierze obficie.

ROZMAITOŚCI.

SŁYNNY RACHMISTRZ INAUDI

popisuje się od dni kilku w Londynie z wielkim powodzeniem, zadziwiając Anglików szybkością, z jaką rozwiązuje najtrudniejsze zadania matematyczne. Według „Westminster Gazette“, Inaudi jest niskiego wzrostu, ma dużą głowę, a w spojrzeniu jakby jakąś trwogę lub niepewność. Po angielsku nie mówi, zna jednak angielskie nazwy liczb. Sam przyznaje, że nie jest wcale utalentowanym i wszystkiego uczy się z trudnością. Na zapytanie, jak odkrył swoje niezwykle zdolności matematyczne, opowiedział Inaudi w krótkości historię swego życia. Urodził się w Piemontcie, jako syn bardzo ubogich rodziców. W szóstym roku życia pasał świnię. Pewnego dnia znalazł się na targu w miasteczku i zobaczył pewnego młynarza, który w żaden sposób nie mógł sobie dać rady ze swemi rachunkami. Chłopiec przyszedł mu z pomocą, rozwiązując bez trudu zadanie i odtąd został na czas dłuższy rachmistrem owego targu. Sława jego wzrastała, więc też, gdy miał lat 10, jeden ze spekulantów miejscowych zawiózł go do Paryża, gdzie Inaudi od razu wprawił w zdumienie zarówno ludzi fachowych, jak i szerszą publiczność. Oto jego dotychczasowa karyera. Na zakończenie „interviewu“, reporter dał Inaudiemu do rozwiązania następujące zadanie: Codzień drukuje się, przypuśćmy, 1.234,567 egzemplarzy „Westminster Gazette“. Cena rzy papieru jest taka a taka, w rzyzie zaś tyle a tyle arkuszy. Pomnóż pan to przez liczbę dni w roku i powiedz, ile to uczyni w pensach. — „To załatwe dla mnie zadanie“ — oświadczył rachmistrz — prosiłbym tylko o pozwolenie zamiany pensów na centymetry. „Gdy reporter zgodził się na zamianę, Inaudi prawie bez namysłu wygłosił żadaną cyfrę.

PSY KRÓLOWEJ WIKTORYI.

Władczyni Anglii posiada ni mniej, ni więcej tylko 55 psów pokojowych, nie licząc sfory myśliwskiej, która pozostaje pod zarządem lorda Ribblesdale, w. łowczego korony. Psy i pieski królowej Wiktoryi mają istny raj w Windsorze. Przeznaczono dla nich osobny apartament a cała zgraja kuchcików, psiarzy itd. przeznaczona jest wyłącznie do usług faworytów królewskich. W tym psim apartamencie jest salon, obwieszony psiami portretami, wykonane przez pierwszorzędnych artystów. Niektóre z tych portretów zdobią kosmyki szerści nieboszczyków.

Pieski królowej otrzymują na pierwsze śniadanie suchary moczone w bulionie. O 4-ej dostają obiad, złożony z zupy, jarzyn, pasztetów, głowy wołowej, nóżek cielęcych, rozbefu a nawet ciasteczek na deser. Sypiają w osobnych pokojach, półtora metra wysokości, ogrzewanych gorącą wodą. Obok pokójów sypialnych jest osobna łazienka psia, rodzaj obszernego basenu, w którym zażywają kąpeli neufundlandy i inne psy, przyzwyczajone do wody. Naokoło łazienki rodzaj korytarza dla przechadzki. Królowa ma najpiękniejsze i najrozmaitsze okazy psiej rasy i posyła je czasem na wystaty, ale pod warunkiem, że muszą tegoż dnia wrócić do domu, psom bowiem Jej Królewskiej Mości nie wolno nocować pod obcym dachem. Królowa często odwiedza swoją psiarnię i dba bardzo o objawy przywiązania faworytów. Największych łask zażywają nie ci, co są najpiękniejsi ale tacy, którzy potrafili złożyć dowody największej wierności. Więc medaliowani na wystawach Beppo i Gena muszą poprzestać na tryumfach światowych, podczas gdy Spot, Roy i Marco są tak ulubieni, iż towarzyszą królowej we wszystkich podróżach i świeżo jeździli z nią do Włoch.

UBIEGŁA ZIMA,

dająca się tak srodze we znaki „umiarkowanemu“ klimatowi Europy, odznaczała się na dalekiej północy szczególniejszą łagodnością. Wychodzące w Waszyngtonie pismo „Hydrographic Office“ zaznacza między innymi, iż kapitan Amerykańskiego statku „Maggie“, E. Mc Kenzie, podróż z Gloucester do Islandyi w marcu odbył w dwa tygodnie, nie napotkawszy na lodowce w ciągu całej drogi. Mieszkańcy Islandyi, o ile pamięć ich sięga, nie zaznali tak pięknej zimy, jak tegoroczna. Zimno nie przeszło ani razu 11 stopni C. Od grudnia do lutego prawie wcale nie było przymrozków, dopiero w pierwszych dwudziestu dniach marca mróz parostopniowy dał się zaobserwować. Stacje obserwacyjne na wschodnich wybrzeżach Newfundlandyi zanotowały jedną górę lodową w dniu 5-go lutego, około wyspy Cabot. Na południu Newfundlandyi przystanie w ciągu całej zimy wolne były od lodu, czego tam nikt dotąd nie pamięta.

OCHRONA DRZEW OWOCOWYCH PRZECIWIW GAŚNIENIOM.

Nowyorski dziennik ogrodniczy „Fruit trade journal“ zaleca sposób przeciw niszczeniu drzew przez gąsiennice, podany przez pismo „Agriculturist“ z Florydy. Polega on na wbijaniu gwoździ w drzewa owocowe, a tłumaczy się tem, że żelazo ulegając utlenieniu pod wpływem soków drzewnych rozwija amoniak, który przenika wszystkie części drzewa i odstrasza robactwo. Pół tuzina gwoździ wbitych w jedno drzewo, sprowadza ma zupełną jego ochronę.

SPORT WELOCYPEDOWY

mało był dotąd w użyciu w armii francuskiej, czem bardzo trapiło się w wyższych sferach wojskowych, które należycie oceniały ważność welocypedów na usługach armii. Z żołnierzami jeszcze byłoby pół biedy, tych bowiem można było do nauki przymusić rozkazem, oficerów natomiast należało zachęcić. Otóż

z Paryża donoszą, iż nowy minister wojny, generał Loizillon, wpadł na oryginalny, ale nader skuteczny sposób zachęty oficerów do bicykla. W wolnych od zajęć godzinach przejeżdża się on często na swym bicyklu po bulwarach paryskich. Dobry przykład poskutkowało. Mnóstwo oficerów zapaliło się do tego sportu, a inni na gwałt zakupują bicykle i rozpoczynają naukę.

DR. JOHN MACKINTOSH

z Aberdeen, autor „Historii cywilizacji w Szkocyi“, z polecenia Gladstone'a otrzymał zapomogę w sumie 150 funtów szterlingów. Ciekawą w ogóle jest kariera tego uczonego. Był on początkowo... szewcem, następnie założył sklepik do sprzedaży dzienników — i dopiero ciągła styczność z zadrukowaną bibułą zachęciła go do czytania i nauki. Na napisanie swojej, nader cenionej, „Historii cywilizacji w Szkocyi“, jedyne zresztą dotąd większego swego dzieła, potrzebował 19 lat czasu. Tytuł „doktora“ przyznał mu uniwersytet w Aberdeen. Obecnie dr. Mackintosh podupadł na zdrowiu, tem też tłumaczy się przyznana mu zapomoga.

„NAJWIĘKSZY.“

Jeszcze nie przebrzmiały hymny, nucone na cześć „Great Eastern“, największego dotąd statku, odbywającego drogę między Europą a Ameryką, gdy z Londynu nadchodzi wiadomość, iż w dokach kompanii White Star rozpoczęto budowę jeszcze większego olbrzyma. Będzie on nosić miano „Gigantic“, ma mieć 700 stóp długości a 68 szerokości, oraz siłę 45.000 koni, podczas gdy „Great Eastern“ jest o 8 stóp krótszym a posiada siłę tylko 8000 koni. Dzięki temu, „Gigantic“ będzie podobno mógł całą podróż z Europy (Anglii) do Ameryki przebyć tylko w 100 godzin, czyli w cztery dni. Dotychczas najszybszemi statkami przebywa się tę przestrzeń dopiero w siódmym dniu podróży.

NIEZWYKŁY WYPADEK

zdarzył się niedawno w ogrodzie zoologicznym we Wrocławiu w klatce węzów olbrzymich, zajętej przez cztery wspaniałe okazy tego gatunku. Żyły ze sobą od zeszłego lata we wzajemnej zgodzie: ogromny wąż hieroglifowy z Afryki zachodniej, zachodnio-indyjski wąż tygrysi, południowo amerykański wąż królewski i australijski wąż dyamentowy. Co wieczór wrzucano im, jako pożywienie, króliki. Przed kilku dniami wąż hieroglifowy, pochłonawszy przeznaczony sobie żer, rzucił się na królika, będącego pastwą węża boa, chwycił go za ogon, podczas gdy boa ciągnął go za głowę. Wyrwali sobie łup wzajemnie; dozorca, popatrzawszy chwilę na te zapasy, odszedł na spoczynek. Gdy nazajutrz rano zbliżył się do klatki, ujrzał trzy węże, zamiast czterech. Boa widocznie żeru swego wypuścić nie chciał, a że był mniej silny, więc wąż hieroglifowy pochłonął go wraz z królikiem. Boa miał dwa metry długości, wąż hieroglifowy pięć metrów. Przypuszczano, iż wąż tego niezwykłego żeru nie strawi, lecz podolał zadaniu. Wypadek ten opisuje „Allgemeine Ztg.“

SPRZEDAŻ DZIEŁ MEISSONIERA.

W galeryach Petit odbywała się w tych dniach sprzedaż dzieł Meissoniera. Najwyższą sumę osiągnął słynny obraz „Le Graveur“. Nabył go p. Vague za 272.000 fr. „Widok Antibes“ zapłacono 23.000 fr. „Kirasyera“ 18.100 fr. „Dragona“ 22.500 fr. „Karola I-go“ 16.000 fr., „Generała Championeta“ 21.000 fr.

ZWYCIĘZCA.

W stuwiorstowym rekordzie welocypedowym, urządzonym w Moskwie przez tamtejszy klub cyklistów, odniósł zwycięstwo warszawianin, p. Mieczysław Horodyński, sekretarz konsulatu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Warszawie. 100 wiorst przebył on w ciągu 4 godzin 43 minut.

ORŁY ZABÓJCAMI.

Dwóch Anglików wyruszyło w góry Tyrolu. Muł niosł ich pakunki. Niespodzianie potknął się muł i spałł w otchłań, pociągając za sobą jednego z podróżujących, niejakiego Corweya. Towarzysz wyciągnął się na ziemi, by się przekonać, jaki los Corweya spotkał. Ujrzał go na płycie kamiennej w głębokości mniej więcej stu metrów i dosłyszał jego jęki. Dowiedział się też, że Corwey złamał lewą rękę i obtłukł sobie boki. Towarzysz prosił go, by się przynajmniej jeszcze tak długo zatrzymał aż z pomocą nadejdzie. Właśnie się chciał z ziemi podnieść, gdy straszliwy krzyk rozległ się w powietrzu. Oczom tego, który się uchronił nieszczęścia, przedstawił się straszliwy widok. Dwa wielkie orły, których gniazda niedaleko od miejsca tego się znajdowały, rzuciły się na niego i dziubami i skrzydłami kaleczyły i bić go poczęły. Anglik bronił się nożem, ale niezadługo siły go opuściły. Orły wybiły mu oczy i zrzuciły go w przepaść, skąd go zupełnie pogrucho tanego dopiero następnego dnia wydobyto.

OBA MIECZE CYDA,

słynnego kastyliczka i nieśmiertelnego bohatera wielu legend hiszpańskich. wspomniane w napisie na jego grobowcu, dobrze się dotąd zachowały i znajdują się w Muzeum artyleryjskim w Madrycie. Jeden z nich, zwany „Tizona“, o którym wspomniany napis głosi, iż jest „wielkim, pięknym, błyszczącym i białym“, ma 4 stopy długości a 3 cale szerokości i jest obosiecznym. Przy rękojeści na klindze znajdują się z jednej strony wyryte słowa: „Ave Maria“, z drugiej zaś: „Yo so la Tizona que foe focha en la erra 1040“ (Ja jestem ukuta w roku 1040). Drugi miecz, „Colada“, zarówno długością, jak i kształtami, przypomina „Tizonę“. Rękojeść ma formę krzyża, na klindze zaś z jednej strony znajdują się słowa: „Si! No!“ (Tak! Nie!), z drugiej zaś: „No, no!“ W legendach o Cydzie, który u Hiszpanów nosi przydomek: „el mas famoso castellano“ (najsłynniejszy kastylijczyk), spotyka się najczęściej wzmianki o „Coladzie“.

szynngtonie. Utrzymanie jej kosztuje rocznie przeciętnie \$3.500.000, a liczba obsługujących ją wynosi 3100 osób. W zakładach tej drukarni, obejmujących już litografię i introligatornię, sporządzane bywają wszelkie druki dla obu izb kongresu, ministerstw, rządów i wszelkich gałęzi administracji. W roku zeszłym spotrzebowala ta drukarnia: 210.000 ryz papieru, 24.000 funtów farby drukarskiej, 28.400 funtów kleju, 14.000 funtów mydła, 140 beczek mąki, 6000 funtów potażu, 6000 funtów szpagatu, 4000 funtów nici, 4000 funtów gliceryny, 4000 funtów antymonu, 2000 funtów cyny, 800 funtów kamienia piekielnego (lapisu), 700 funtów wosku, 3600 paczek pozłoty, 40.000 stóp skór ruskich, 4000 sztuk płótna na oprawę, 300 tuzinów skórek safianowych tureckich i 230 stóp kwadr. skórki cielęcej.

Korespondencya.

Kraków dnia 25 maja.

Od wczoraj miasto nasze nowego prezydenta, w miejsce bowiem dotychczasowego prezydenta, Dra. Szlachitowskiego, który przed dwoma tygodniami z posady tej dobrowolnie zrezygnował, został wczoraj wybrany dotychczasowy wiceprezydent, długoletni członek Rady Miejskiej, pan Friedlein. Uzyskał on na 58 głosujących 32 głosy — podczas gdy na kandydata partii konserwatywnej Antoniego hr. Widzińskiego 19 głosów padło, reszta zaś rozstrzeliła się. Wogóle brak obecnie mężów, którzyby potrafili w silne ręce ująć rządy miasta i nie należy wyboru pana Friedleina przypisać przypuszczeniu, że on to właśnie jest tym, który energicznie poprowadzi sprawy miasta, lecz właśnie temu brakowi kontrkandydata w partii konserwatywnej. Obecny prezydent — właściciel remonowanej księgarni, długoletni, jak wspomniałem, członek rady miejskiej zna niewątpliwie doskonale sprawy i interesa naszego miasta i z pewnością nie brak mu najlepszych chęci, by pracą i wpływem, jakiej mu stanowisko jego udziela, przyczynić się do podniesienia miasta — ale te same przynioty posiadał także jego poprzednik, a mimo to mieszkańcy zupełnie słusznie się skarżą, że tyle żywotnych spraw jest dotąd nie załatwionych. Że zaś tak jest, należy przyczyny szukać z jednej strony w braku energii i ducha inicjatywy u tych, którzy stanęli na czele miasta, gdy zabrakło nieodżałowanego Dietla i Zybliekiewicza, z drugiej zaś strony w spowodowanej tem apatyi wśród członków tutejszej rady miejskiej. Temu przypisać należy, że dotąd mieszkańcy naszego grodu zamiast mieć wodę dobrą i zdrową, muszą pić wodę zatrutą, pociągającą za sobą jako nieunikniony skutek, że te choroby, które gdzieindziej w przemijający sposób tutaj w sposób chroniczny panują; nie mamy dalej przeprowadzonej kanalizacji, młodzież szkół średnich pobiera naukę w budynkach, które w innych państwach, z pewnością władza nakazała zamknąć — gimnazjum św. Jacka, naprzykład, znajduje się pomieszczone tuż przy jatkach rzeźniczych, niższe klasy gimnazjum Sobieskiego są w zimie tak zimne, że mimo najstaranniejszego opalania nie można doprowadzić do 10-go R. ciepła; zagadkę tę łatwo zrozumieć, skoro się czytelnik dowie, że pod tymi klasami znajdują się lodownie sąsiedniego browaru! Mógłbym cały szereg takich spraw przytoczyć, ale coż kiedy tutejsza rada miejska na wszelkie wołania jest głuchą i z pewnością

NAJWIĘKSZĄ DRUKARNIĄ NA ŚWIECIE
jest należąca do rządu Stanów Zjednoczonych w Wa-

wspaniały nowy budynek teatralny, wystawiony kosztem przeszło pół miliona złr. nie wiele jej doda blasku, gdy o zdrowiu ludności tak mało pamięta.

I we Lwowie niedawno był wybór prezydenta miasta — po dwukrotnem głosowaniu został obrany dotychczasowy prezydent, pan Mochnacki. — Korzystając z krótkiej feryi Zielonych Świąt, zjechali się do naszego miasta z całego kraju nauczyciele szkół średnich i wyższych na narady. Zjazd otworzył serdeczną przemową X. prałat Dr. Chotkowski, witając uczestników w imieniu uniwersytetu krakowskiego, życząc by łączność między wszechnicą Jagiellońską a szkołami średnimi, przerwana skutkiem licznych smutnych zmian w kraju, nowozawianą i utrwaloną została. Przewodniczącym zjazdu był dr. Pięta, profesor uniwersytetu lwowskiego.

Główny przedmiot, nad którym toczyły się obrady zebranych nauczycieli, stanowiła sprawa karnośći młodzieży szkolnej. Do podjęcia tej sprawy przyczyniły się smutne zajścia zaszłe w ostatnich czasach w szkołach średnich, a dowodzące braku religijności i rozszerzania się teorii socjalistycznych u młodzieży polskiej. Wypadki te wprawdzie rzadkie, ale w każdym razie dają dużo do myślenia. Obowiązkiem rodziców więc jest współdziałać razem z nauczycielami, dopóki złe jest w zawiązku i da się uleczyć. Uchwały walnego zgromadzenia znaczną większością powzięte dadzą się w ten sposób streścić, że wprawdzie karność wśród młodzieży nie uległa pogorszeniu, że jednak pożądanem by było, aby stosunek między szkołą i nadzorem domowym uległ ściślejszemu i dokładniejszemu unormowaniu — tudzież aby zaopiekowano się stosownem umieszczeniem młodzieży zamiejscowej, przesiedlającej się ze wsi lub miasteczka do miasta, w którym się szkoła średnia znajduje, w celu pobierania nauki. Chłopiec zaś umieszczony nieodpowiednio, nietylko nie znajduje zastępstwa rodzicielskiej opieki, lecz właśnie narażony jest na zgubne wpływy otoczenia. Tutaj zatem ingerencja władzy szkolnej, względnie komitetów w tym celu utworzonych, bardzo byłaby pożądaną. Wreszcie wyraziło Zgromadzenie zdanie, że nie mało przyczyniłoby się do naprawy złego podniesienie moralnego i materialnego stanowiska nauczycieli.

Założone przed rokiem „Towarzystwo Szkoły ludowej“ coraz pomyślniej się rozwija, dzięki temu, że przez energię założycieli potrafiło wzbudzić szersze zainteresowanie u ogółu. Świeżo zawiązało się we Lwowie Koło mężczyzn „Towarzystwa Szkoły ludowej“ odpowiadające już istniejącemu Kołu Pań. Celem „Towarzystwa Szkoły ludowej“ jest przyjsię z pomocą materialną tym gminom, w których szkół dotąd nie ma — zwłaszcza zaś tam, gdzie żywiły germanizacyjne starają się ducha polskiego zniszczyć a zatem na Szląsku i Bukowinie.

Sejm nasz ukończył swoje czterotygodniowe posiedzenia w sobotę 20 maja — dawno sesja tak spokojnego przebiegu nie miała — mam tu na myśli Rusinów, którzy przestali wywodzić nieustanne swe skargi z powodu „prześladowania“ ze strony Polaków. Jednakże i tym razem znalazło się jeszcze dwóch moskalofilów, którzy sprzeciwiali się uchwaleniu przez Sejm subwencji dla Wystawy krajowej a to z powodu rzekomego nieprzypuszczenia Rusinów do brania udziału w takowej — malkotenci ci jednak doznali przykrej, a należnej odprawy ze strony posła Romańczuka, stojącego na czele partji tzw. Rusinów Naro-

dowców, partji, która, niestety, nieraz daje się terroryzować przez moskalofilów.

Obrady Sejmu były nieraz bardzo interesujące jak dyskusja nad przedłożeniem Rady Szkolnej krajowej, nad reformą ustawy gminnej itd. Konkretnym owocem było oprócz załatwienia wielu drobniejszych spraw uchwalenie szeregu wniosków komisji kolejowej, a mających na celu poparcie budowy kolei lokalnych w kraju. Dokonanie konwersji długów krajowych udało się doskonale, tak że z prawdziwym zadowoleniem mógł marszałek krajowy, ks. Sanguszko, zamykając Sejm oświadczyć, że finanse kraju są obecnie „świetne.“

Miasto nasze czeka w tym roku cały szereg uroczystości, jak pogrzeb Lenartowicza, odsłonięcie pomnika Mickiewicza i otwarcie nowego przybytku dla Sztuki polskiej. Nie omieszkam w tym względzie w swoim czasie Szanownych Czytelników poinformować.

H.

ZE ŚWIATA.

Z POD ZABORU ROSYJSKIEGO.

Zbiorowe podanie. Zarząd miejski otrzymał zbiorowe podanie, podpisane przez grono właścicieli domów z Nowej Pragi, w którym petenci wyluszczejac, że na całej Nowej Pradze jest tylko jedna szkoła elementarna, co w zupełności nie wystarcza na potrzeby miejscowej dziatwy, upraszają o otwarcie chociażby jeszcze jednej takiej szkoły w tejże dzielnicy należącej do miasta.

Pałac łązienkowski. W tych dniach przystapiono do restauracyi pałacu łązienkowskiego od strony mostu Sobieskiego. Jednocześnie przystapiono do odnawiania pawilonów służbowych od ulicy Myśliwieckiej i alei Agrykola. Poziom wód w stawach po ostatnich deszczach tak się podniósł, iż otwarto upusty na kanale przy moście Sobieskiego, odprowadzającym zbyteczną wodę do Wisły.

Leczenie wścieklizny. Podług ostatniego biuletynu Instytutu leczniczo-bakteryologicznego dr. Bujwida, w ciągu zm. przybyło na kuracyę 61 osób (20 kobiet i 41 mężczyzn), w połowie dzieci od 5 - 16 lat, pokąsanych przez wściekłe domowe zwierzęta. Z pomiędzy pacyentów, zagrożonych okropną chorobą wścieklizny, przypadalo: 10 na Warszawę i podmiejską okolice, 36 na gubernie Królestwa, 12 na gubernie: grodzieńską, wileńską i mińską, oraz 3 na Besarabię.

Ospa. W niektórych miejscowościach powiatów będzińskiego, częstochowskiego, noworadomskiego i rawskiego pojawiła się ospa. P. Gubernator piotrkowski, mając na uwadze, iż choroba ta może się rozprzestrzenić i w innych powiatach gubernii, zalecił surowo, aby nietylko małym, ale i starszym dzieciom zaszczepiono ospę.

Wysadzenie drzewami szos i dróg bocznych. W odnośnych sferach opracowywa się projekt w sprawie ochrony drzew na drogach bocznych i gościńcach publicznych. Na cel ten ma być wyznaczony specjalny fundusz, z którego pokrywanemi będą wydatki na zakup młodych sadzonek. Niemniej utworzonych ma być kilka posad ogrodników, których obowiązkiem będzie konserwowanie drzew i obznajmianie drożników szosowych z ich pielęgnowaniem. Kary za zniszczenie lub uszkodzenie drzew będą znacznie powiększone.

Błota pińskie. Ministerjum komunikacyi nie zgodziło się —

jak pisał „St. Pict. Wied.“—na osuszenie błot na południo-zachodzie od Pińska, a to dla tego, że potrzebne są do zasilania kanałów Ogińskiego i dniewrowsko-bugskiego, łączących Dniepr z Wisłą i Niemnem.

Wobec opinii, że osuszenie błot poleskich niezależnie od korzyści materialnych, jakie przynosi mieszkańcom Polesia i poprawy miejscowych warunków sanitarnych może źle oddziaływać na ilość wód w rzekach, wypływających z tych błot, zorganizowano — jak pisze „Now. Wrem.“—specyjalną komisję do przeprowadzenia studyów hydrologicznych w całym Polesiu. Prezesem komisji jest generał Tillo.

Wystawa fotograficzna. Grono amatorów sztuki fotograficznej projektuje urządzenie w Warszawie w porze jesiennej r.b. wystawy amatorsko-fotograficznej z przeznaczeniem dochodu na rzecz budowy gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych.

Kara. Z Łodzi donoszą do „Kur. Codz.“: „Za przyjęcie dwu majstrów, niewładających dostatecznie językami rosyjskim i polskim, wbrew rozporządzeniu władz, skazano na karę po 350 rs. fabrykantów: Markusa Fraenkla z Konstantynowa i Emde i Sp. z Żabińca pod Łodzią.“

Kościół w Zamościu, jak donoszą „Gazecie Lubelskiej“, oczeka się w roku bieżącym gruntownego odnowienia. Według zatwierdzonego przez władzę kosztorysu, w świątyni tej dokonane będą następujące roboty: nowe pokrycie dachu, oraz pomalowanie takowego, ułożenie nowej posadzki cementowej, pomalowanie ścian i sklepień, wyrestaurowanie sztukaterji i ornamentów gipsowych, oraz sporządzenie nowych ławek i konfesyonalów. Roboty kosztować będą 8,000 rs.

Z POD ZABORU PRUSKIEGO.

Z Poznania. Dnia 27 zm. o godzinie 2 minut 29 po południu wrócił do Poznania z pielgrzymki rzymskiej Najprzew. ks. Arcypasterz Stablewski. Na dworcu przyjmowało go liczne grono wielbicieli a reprezentantów różnych warstw społeczeństwa. Prócz reprezentantów Kapituły, wszystkich proboszczów naszego miasta, widzieliśmy tam redaktorów głównych pism tutejszych, obecni byli dalej hr. Ignacy Bniński z Samostrzela, p. Modlibowski z Gierłachowa, St. Zakrzewski, T. Żychliński, radzca medycynalny dr. Osowicki, radzca medycynalny dr. Gąsiorowkka, T. Luzziński i wielu innych, między którymi także grono dam. Najprzewielebniejszy Arcypasterz bardzo łaskawie przyjął powitanie.

Po nieszporach uroczystych w katedrze przybyli wszyscy członkowie Kapituły i kler archikatedralny do pałacu, w którym imieniu powitał Jego Arcybiskupią Mość JW. ksiądz Prałat Waniura. Wypowiedział w serdecznych słowach radość swoją, że znowu Archidiecezje cieszyć się mogą obecnością ukochanego swojego Zwierzchnika i że ks. Arcypasterz tak zaszczytne dla siebie i dla całych Archidiecezji usłyszał uznanie z ust Ojca św. Ksiądz Prałat podziękował także Najprzewielebniejszemu księdzu Arcypasterzowi, że za Jego najłaskawszem przedstawieniem Kapituły odznaczone zostały nowym przywilejem noszenia pierścienia, który niech też nowym będzie symbolem łączności i miłości, jaka Kapitułą łączy z Najprzewielebniejszym księdzem Arcypasterzem, a przez Niego ze Stolicą św.

Ksiądz Arcypasterz podziękował za serdeczne słowa powitania całej Kapituły i zapewnił, że zawsze był przekonany o przywiązaniu wszystkich członków Przew. Kapituły, którego dziś nowy dają dowód, za to też polecił ich w gorącej modlitwie u grobu św. Piotra, a dziś prosi i nadal dla siebie o miłość dawną i przywiązanie.

Następnie przybyło grono profesorów Seminarjum duchownego do pałacu, a w ich imieniu wypowiedział kilka słów powitalnych Przew. ks. regens Jedzink.

W końcu przedstawił ks. regens Najprzew. ks. Arcypaste-

rzowi wszystkich alumnów sem. duch. celem złożenia hołdu po szczęśliwym powrocie Jego Arcybiskupiej Mości z tak dalekiej pielgrzymki od stóp tronu Ojca św.

Na serdeczne, pełne synowskiej miłości przemówienia ks. regensa, odpowiedział ks. Arcypasterz dziękując ks. regensowi za słowo powitania i przedstawił w pięknych słowach, serdecznych a ojcowskich, alumnom ich stosunek do Swojej Osoby, a w końcu udzielił im swojego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Odznaczeniem raczył Ojciec św. zaszczyścić p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa, nadając mu gwiazdkę do otrzymanego już dawniej komandorskiego orderu św. Grzegorza. — Dowiadujemy się również z wiarogodnego źródła, iż Ojciec św. raczył udzielić p. radczy Weitzenmuellerowi, przewodniczącemu t. zw. komisji obroczej, order komandorski św. Grzegorza.

Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Spór między Towarzystwem tramwajowym we Lwowie a gminą Lwowską. Do rozstrzygnięcia sporu między Towarzystwem kolei konnej a gminą miasta Lwowa o budowę kolei elektrycznej we Lwowie, powołani zostali na sędziów polubownych ze strony gminy hr. Stanisław Badeni, zaś ze strony Tow. tramwajowego dr. Bronisław Łoziński, a obaj sędziowie polubowni wybrali superarbitrem postą Apolinarego Jaworskiego. Wyrok w tej sprawie zapadł w tych dniach. Wedle niego, gmina miasta Lwowa ma prawo do wybudowania, względnie urządzenia i utrzymywania w ruchu na wszystkich ulicach i placach miasta Lwowa, jak niemniej na prywatnych gruntach, niezależnie od Towarzystwa tramwajowego, tramwajów nie siłą koni, lecz innymi jakimibądź motorami poruszanych i w ruch wprowadzanych.

Ubezpieczenie robotników od wypadków. W Austrii a także w Galicyi istnieje od lat trzech instytucja, której celem jest zabezpieczenie robotników na wypadek słabości, kalectwa itd., niemniej wspieranie wdów i sierot po tych robotnikach, którzyby utracili życie podczas pracy zawodowej. Wedle urzędowego sprawozdania w Galicyi i na Bukowinie (te oba kraje bowiem stanowią jedną grupę), zgłoszono w ciągu roku ubiegłego (1892) 735 wypadków, między temi 58 wypadków śmierci. Tytułem odszkodowania wypłacił zakład w roku 1892 między innymi rent wdowich 2,658 zł., rent sierocych 3,746 zł., rent dla trwale niezdolnych do zarobkowania 14,120 zł., rent dla przemijająco niezdolnych do zarobkowania 9,490 zł., odpraw wdowich 412 zł.; ogółem wydał na cele odszkodowań 31,720 zł., a z dolizowaniem rezerwy na renty dla przemijająco niezdolnych do zarobkowania 33,869 zł. Renty stałe wymagają według obliczenia sumy 327,055 zł. jako pokrycia, obliczonego na podstawie rachunku matematyczno-asekuracyjnego. Nadto rezerwowano sumę 71,333 zł. 29 ct., jako pokrycie dla wypadków zgłoszonych, lecz narazie niezalatwionych. Opłaty wnoszone za ubezpieczenie robotników, a opłacone w części przez robotników, w części przez pracodawców wynosiły 170,364 zł.

Z prawdziwym zadowoleniem możemy spojrzeć na ubiegłą sesję sejmu galicyjskiego. Nie tam nie zakłóciło zgody pomiędzy reprezentacją krajową księciem marszałkiem i namiestnikiem. Były fatalne czasy, gdy „sejm polski“ uważano w Europie jako synonim anarchicznego zebrania, kiedy zrywaniem sejmów stało się jakoby regimem, a dojście legalnych uchwał należało do wyjątków! Teraz sejm galicyjski jest wzorem w najlepszym znaczeniu wyrazu przyzwoitego i poważnego parlamentu. Możemy go stawiać jako przykład nie tylko sejmom dolno rakuskiemu i czeskiemu, w których warcholskie występy stoją na porządku dziennym, lecz także austriackiej radzie państwa i — sejmowi niemieckiemu! Jest to postęp narodowy, który nas napędzić może dumą i najlepszą otuchą na przyszłość. Namiestnik hr. Badeni, który przybył do Wiednia, zapewne, jak zwykle złożył nie tylko prezesowi gabinetu, lecz także cesarzowi raport o

ubiegłej sesji. Mógł zatem zaznaczyć, że odbyła się w sposób najprzyzwoitszy i bez wszelkich wykroczeń. Nieszczęśliwy namiestnik Czech hr. Thun, który w tym samym celu przybył do Wiednia, mógł cesarzowi oznajmić tylko, że także w ubiegłej sesji sejm czeski był widownią skandalicznych zajść.

Z INNYCH STRON.

O zamachu stanu młodego króla serbskiego miał cesarz niemiecki—jak głosi telegram „Voss. Ztg.“—wyrzucić się przy przyjęciu nadzwyczajnego posła serbskiego w następujących słowach: „Dzielny to krok młodego króla, który ma całą moją sympatyę. Wszystko szło w porządku jak na polu ćwiczeń!“

Regulacya Wisły. Szczegóły planu regulacyjnego Wisły, na całej jej długości, opracowane zostały przez międzynarodową komisję, złożoną z przedstawicieli Rosyi, Prus i Austrii.

Paryż 28 maja. Mniej więcej 2000 socjalistów odwiedziło dzisiaj groby poległych w r. 1871 komunistów na cmentarzu Pere Lachaise. Wywieszono tam czerwone chorągwie i wygłoszono kilka mów wśród okrzyków na cześć komuny i socyalnej reformy. Pomiędzy manifestantami przyszło do małego zaburzenia, lecz w końcu rozeszli się wszyscy w spokoju. Policya nie miała żadnego powodu do wkroczenia.

Na dworcu w Poznaniu wybudowano roku zeszłego barakę choleryczną. Budowy uskutecznił cieśla tutejszy Gustaw Mueller. Obecnie, gdy przedsiębiorca żąda zapłaty, pokazuje się, że nie można wynaleźć tego, kto tę barakę zbudować polecił. Dotychczas wszelkie odnośne władze odmawiają zapłaty.

Wystawa powszechna. „Rusk. Wied.“ donoszą, że w lecie r. 1895, w Moskwie urządzoną zostanie wszechrosyjska wystawa, obejmująca przedmioty ze wszystkich gałęzi przemysłu.

Z Paryża donoszą, że osławiony w procesie panamskim Arton, którego dotychczas jeszcze nie zdołano pochwycić, wyrokiem trybunału zaocznie za przewierstwo został skazany na 20 lat domu karnego i wynagrodzenie strat, jakie z jego przyczyny poniosła kompania dynamitowa. W przeprowadzonym natychmiast drugim procesie o przekupienie deputowanego Sans Leroy (który, nawiasem mówiąc, już dawniej od zarzutu przekupstwa został uwolniony) Arton skazany został na pozbawienie praw obywatelskich i 400,000 franków grzywnien.

Ujęcie złodzieja. Z Hamburga donoszą do „Now. Wrem“, że w mieście tem ujęto Ciechanowicza, który w lutym r.b. ukradł z kasy oddziału Banku państwa w Wilnie 50,000 rs. i zbiegł. Szczegóły, dotyczące Ciechanowicza, są następujące: Po dokonaniu kradzieży udał się najprzód do Mińska. Tam zmienił pieniądze, zaopatrzył się w paszport zagraniczny i zbiegł do Ameryki. Dla braku kouwencyi nie mógł być aresztowany, ale śledzono go tak ściśle, że zniewolono do powrotu do Europy. Jakich sposobów użyto w tym celu, o tem historia mileczy dotąd, dosyć, że przed tygodniem Ciechanowicz wylądował w Hamburgu, dokąd przyplłynął na statku „Bismarek“ Lloyda północnoniemieckiego. Wprost z okrętu Ciechanowicz udał się do hotelu, w którym zajął wspaniały numer, ale też niebawem otoczyła go policya niemiecka i dwaj agenci petersburskiej policji śledczej, którzy stwierdzili tożsamość osoby przestępcy. Ciechanowiczowi zakuto ręce w kajdany, a nazajutrz pod strażą odesłano do więzienia wileńskiego. Z pieniędzy skradzionych znaleziono przy Ciechanowiczu 45,000 rs., czyli, że zdołał wydać tylko 5,000 rs.

Ucieczka więźniów. Cairo 11 czerwca. — Wczoraj uciekło z kamieniołomów pod Touray 50 więźniów. Wracając od pracy do więzienia napadli więźniowie pilnujących ich policyantów, o-

debrali im broń i uciekli. Wystano za nimi konnych policyantów, którzy o pół mili dalej ich dogonili i obstąpili. Na wezwanie poddania się odpowiedzieli więźniowie wystrzałem, ale ranili tylko 2 policyantów. Na to dali i policyanci ognia i w kilku minutach położyli 39 więźniów trupem, a 11 uciekło.

W Narbonne, we Francyi, umarł lekarz tamtejszego lazaretu, Dr. Mede, na cholera.

Generał major John Hudson, dowódca wojsk angielskich w Bombay, w Indyach, spadł z konia i zabił się na miejscu.

Sprawa bułgarska. „Nowosti“, pisząc o stosunkach pomiędzy Austryą a Rosyą, jest tego zdania, że pojednanie się tych dwóch mocarstw byłoby tylko w takim razie możliwem, gdyby Austrya sprawę bułgarską załatwiła, tj. księcia Ferdynanda zdetronizowała.

Z AMERYKI.

Z WYSTAWY. W amerykańskiej sekcji przemysłu został odsłonięty nowy pomnik Kolumba, dzieło rzeźbiarza Bartholdi. Kolumb jest przedstawiony w chwili, w której po raz pierwszy ujrzał z dala brzeg nowego świata. Pomnik ten ma podwójną wartość, jako dzieło sztuki i jako bryła srebra, ważąca 30,000 uncyj. Wysokość pomnika wynosi 6 stóp i 6 cali a wartość srebra równa się wartości \$50,000.

W wystawie Przylądka dobrej nadziei podziwiać można wspaniałe strusie pióra i jaja. Nadto znajdują się tam zęby słonia ogromnych rozmiarów, broń, sztuczne kwiaty i osobliwości różnego rodzaju. Znajdują się tam także wspaniałe dyamenty. Niejeden „przemysłowiec“ łamie sobie nad tem głowę, jakby się urządzać, ażeby „świsnąć“ mały brylant, kosztujący nie mniej, niż \$150,000.

Koncerty rosyjskie tem się odznaczają, że nikt nie jest ich ciekawy. Uznano nawet za stosowne obniżyć cenę biletów wejścia z dolara na 50 centów. I to nie pomogło. Amerykanie powiadają, że ta muzyka byłaby dobra na Midway Plaisance. Możliwe tam słuchać jej, przyglądając się równocześnie Kozakom.

W gmachu elektryczności na wystawie pokazywała panna Helena L. Johnson, w jaki sposób można chleba za pomocą elektryczności piec. Panna Johnson wpuściła w piec elektryczność aż do 250 stopni, potem ją zatrzymała i włożyła już gotowe ciasto. W 40 minutach był chleba upieczony.

Księżna Eulalia udała się 9-go bm. na plac wystawy. U stóp Van Buren ulicy wsiadła do jachtu, pozostawionego do jej rozporządzenia przez pana Armour, przybyła do parku Jackson, przejechała się po lagunach i w towarzystwie swej świty wyruszyła na zwiedzenie Midway Plaisance, gdzie różnorodny narody składają się na nowoczesną wieżę Babel. Przyjmowano ją tam okazale a mieszkańcy „niemieckiej wsi“ i „starego Wiednia“ starali się udowodnić infantee, że pod względem cywilizacji stoją wyżej od Arabów i Eskimosów. Udało im się to bez nadzwyczajnych trudów.

Kapitan Pabst wystawił model swojego milwańskiego browaru. Model ten tem się różni od innych, że stoi pod szklanym kloszem. Każdy kamień, każdy wóz, każdy budynek, każdy aparat, każde naczynie w tym miniaturowym browarze jest szczerozłoty. Nad modelem pracowano przez półtora roku. Przedstawia on wartość \$100,000. Takiej sumy jak milwański Pabst nie przeznaczył żaden amerykański przemysłowiec na uświetnienie Kolumbijskiej wystawy. Model browaru Pabsta zostanie po zamknięciu wystawy obwieziony po całej Europie i po innych częściach świata, ażeby roznieść sławę Pabsta pomiędzy wszystkie narody ziemi.

Obecnie wszystkie sekcye są prawie zupełnie uporządkowane. Przystąpiono do wykończenia dokładnych katalogów Głó-

wny dyrektor Davis wydał przeto rozporządzenie, ażeby nowych przedmiotów okazowych już nie przyjmowano. Wystawa znajduje się w całej okazałości. Wszędzie panuje porządek.

Z Chicago. Książę Veragua i komandor Dickens byli 7-go bm. na pożegnaniu u mayora. Książę wyjechał wieczorem do Columbus.

Rachunek hotelu, który zapłacić musi rząd związkowy za pobyt księcia w Auditorium, wynosi \$9,000. Towarzystwo księcia zajmowało w hotelu 25 pokoi przez 6 tygodni.

Delegat papieski Satolli w Chicago. Arcybiskup Satolli przyjechał z Washingtonu do Chicago 31 zm. w południe. W towarzystwie jego był ks. włoski Moreschini, na którego zaproszenie wysoki Dostojnik kościelny przybył do Chicago, głównie dla tego, aby dla włoskich katolików w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego odywać misyę. Na przywitanie reprezentanta Papieża komitet złożony przeważnie z Włochów wyjechał do South Chicago, gdzie wszedłszy do wagonu każdy członek tegoż komitetu został mgr. Satolliemu osobiście przedstawiony. Z dworca kolejowego zawieziono delegata na plebanię przy Illinois i Market ul., gdzie podczas całego swego pobytu w Chicago zamieszkał. Jeszcze tego samego wieczora w środę miał w kościele kazanie i udzielił tłumnie zebranych parafianom błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Za treść do kazania obrał sobie nabożeństwo do Matki Boskiej. W czwartek około 200 dzieciom udzielił pierwszą komunię św., a o wpół do 8 ej rozpoczął czterodniową misyę dla Katolickich Włochów w mieście. Kościół zawsze był przepelniony i tysiące ludzi w pobożnem skupieniu ducha słuchało jego wymownych nauk. W dniu przybycia złożył Satolliemu wizytę Arcybiskup Feehan i prosił go, aby swój pobyt w Chicago przedłużył. Następnego zaś dnia delegat odwiedził Arcybiskupa. Zaproszeniu naszego Arcypasterza wprowadzić nie mógł dla pilnych interesów uczynić zadość, lecz przyobiecał, jeżeli mu nie na przeszkodzie nie stanie, przy końcu czerwca ponownie przybyć do Chicago. W niedzielę raczył przybyć na uroczystą procesję Bożego Ciała do kościoła polskiego św. Stanisława Kostki, a w poniedziałek rano odprawił w asystencyi kilku księży od kościoła św. Stanisława Kostki i dwóch włoskich cichą mszą św. kościele św. Trójcy i przyobiecał sprawę tegoż kościoła zamkniętego przez długi czas ostatecznie uregulować. Warunki, pod którymi kościół ma być otwarty, zostaną ogłoszone.

Arcyb. Satolli jest wysokim, smukłym mężem o ruchach arystokratycznych. Wysokie wykształcenie i powaga bije z jego szlachetnych rysów twarzy. Wystąpienie jego robi wrażenie skromnego, dobrotliwego i nadzwyczaj uprzejmego człowieka. Gdy wyszedł z wagonu miał na sobie prostą czarną sutannę i nie odróżniał się niczem od zwyczajnego kapłana.

Z Chicago wyjechał mgr. Satolli do South Bend, gdzie znajduje słynny zakład katolicki w Notre Dame. (Gaz. Kat.)

Konkurs na pomnik Kościuszki został dnia 19 maja rozstrzygnięty we Lwowie. Pierwszą nagrodę (1000 zlr.) otrzymał p. Tadeusz Barącz; drugą (750 zlr.) prof. L. Marconi; trzecią (500 zlr.) p. Wiśniowiecki; wreszcie list pochwalny przyznano p. J. Beltowskiemu. Głosowanie odbywało się imiennie. Projekt p. Baracza zyskał 5 głosów na 9 głosujących; dalsze odznaczenia przyjęto jednogłośnie. Wynagrodzone projekta wystawione zostaną przez dwa tygodnie publicznie, a w końcu czerwca nadejdą niezawodnie do Chicago. Komitet zamierza się postarać o umieszczenie ich na wystawie w pałacu sztuk pięknych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W niedzielę dnia 11 bm. udzielił Najprzew. ksiądz Biskup Foley Sakramentu Bierzmowania w naszym mieście. O godzinie 3 po południu bierzmował ks. Biskup w polskiej parafii św. Wojciecha, w asystencyi WW, księży polskich. Oprócz bo-

wiem miejscowego proboszcza, ks. Chodniewicza, asystowali ks. Biskupowi: W. ks. Dąbrowski, rektor Seminarium polskiego, ks. Kisielewicz, ks. Tyszka, ks. Rządowski i ks. Mueller. Do Sakramentu bierzmowania przystąpiło przeszło pięćdziesiąt osób. Potem udał się Najprzew. ks. Biskup do drugiej parafii polskiej, do kościoła św. Józefata. — Mimowoli nasuwa się pytanie, kto i kiedy bierzmuje zwolenników Kolasińskiego? — pewnie podobny biskup temu, który poświęcał kamień węgielny. Kiedy ten naród przejrzy i obaczy swój wielki błąd i oszukaństwa swojego przywódcy. — Jużby czas był największy powrócić na łono Kościoła katolickiego! Słusznie jest przysłowie, że kogo Pan Bóg chce ukarać to mu rozum odbierze tak, że widzi prawdę a nie chce jej poznać — wie, że źle robi a nie chce się nawrócić z drogi bezbożnej!

Przypominamy, że Wycieczka Tow. Fredry do Highland Parku, po dwakroć zapowiadana, odbędzie się w niedzielę dnia 18-go czerwca.

Objaśnienia do rycin.

KOŚCIOŁ ŚW. ANNY W WILNIE.

Wilno słynie podziś dzień ilością i architektoniczną wartością swoich kościołów; dziś w tym grodzie istnieje 22 kościoły i 6 kaplic. Z pomiędzy nich celniejsze są: obok katedry pod wezwaniem św. Stanisława, kościół św. Kazimierza, odznaczający się okazałością budowy i pamiątkami przeszłości; kościół św. Jana, szczytujący się najwyższą na całe miasto wieżą; jeden z najpiękniejszych na Litwie kościołów św. Piotra i Pawła; kościół św. Teresy, połączony krytą galerią z słynną kaplicą N. Maryi Panny Ostrobramskiej. Jednym atoli z najpiękniejszych klejnotów budownictwa gotyckiego nie tylko w Wilnie ale na całym świecie jest kościół św. Anny, który przedstawia naszą ryciną. Wzniesiony w r. 1392 (przed 500 laty) ma obok nadzwyczajnej czystości motywów budowy, lekkość w gotyku tej strefy niezwykłą, a obok tego fantazją w pomyśle, która go czyni pomnikiem gotyckim jedynym w swoim rodzaju. Napoleon I., który, jak wiadomo, zamiłowanie do zabytków sztuki posuwał niekiedy do rabunku, jak tego na sławnych koniach weneckich i innych tym podobnych przedmiotach dał dowód, miał też ochotę i wileński kościółek św. Anny „choćby na dłoni“ przenieść do Paryża. Na szczęście Wilna, jak Mars niegdyś nie był wszechwładnym panem na Olimpie, tak też i nowożytny bóg wojny nie wszystko mógł na świecie, — i kościółek św. Anny pozostał na swoim miejscu i jest po dziś dzień ozdobą zabytków budownictwa wileńskiego.

WALKA KANI Z SOKOŁEM.

Kania olbrzymia, czyli królewska (Milvus regalis) należy do największych swego gatunku. Dochodzi bowiem przeszło 3 ćwierci yarda wysokości, a sięga rozpiętymi skrzydłami prawie dwóch yardów. Przebywa w Europie od Hiszpanii do najdalej północy w porze letniej, na zimę odlatuje do Afryki. Żywi się przeważnie drobnymi zwierzętami, robakami, żabami, tpi wybornie myszy, lecz będąc leniwą nieco, ma zwyczaj odbierać zdobycz większą nawet innym drapieżnym ptakom. Rysunek nasz przedstawia kanię zajmującą w posiadanie kaczkę upolowaną przez sokoła, który się stara unieść swoją zdobycz, podczas gdy inna kania, unosząca się w powietrzu, zda się spieszyć na pomoc swej towarzysze.

Od Redakcyi.

Panu Augustowi Rybakowskiemu, obywatelowi tutejszemu, zamieszkałemu przy ulicy Theodore pod Nr. 743, dziękujemy najserdeczniej za życzliwość dla naszego pisma i czynne a wielce skuteczne jego poparcie, i polecamy Go jako Agenta „Niedzieli“ Szanownej Publiczności.

ZDRĘTWIAŁA WĄTROBA jest przyczyną wielu dolegliwości. Wywołuje ona często rozedenerowanie, jako i bezsensowność długotrwała i utrapiająca człowieka. Niepokój, udręczenie i ten straszliwy stan rzeczy znany pod nazwą „the blues“ w tysiącach przypadków mają ziad swój początek. Dr. Piotra Gomozo ożywia zdrętwiałą wątrobę i pobudza ją do doskonałego działania. Nie ma pewniejszego, czystszej lub bardziej każdego zadawalającego lekarstwa, dla wszystkich dolegliwości wątroby jak dr. Piotra Gomozo. Nie jest to lekarstwo aptekarskie. Nie zapominajcie o tem. Można go tylko dostać od lokalnych szczegółowych agentów, lub wprost od właściciela. Po bliższe szczegóły udajcie się do Dr. P. Fahrney, 112 S. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

Ci z naszych czytelników, którzyby zechcieli spróbować tej medycynę mogą dostać tuzin 35 centowych butelek na próbę przysyłając \$2,00 właścicielowi.

W ADMINISTRACYI „NIEDZIELI”

jest do nabycia

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA

w osobnej odbitce po 10 ct. za egzemplarz.

LETLE, GONTY, SZTACHETY, SŁUPKI
SKŁAD



DRZEWA
BUDULCOWEGO
WĘGLI,
DRZEWA
OPALOWEGO

DRZWI, OKIENNICE, GZEMSY, DRZAZGI.

W Administracji „Niedzieli”

znajduje się

znaczny zapas egzemplarzy dzieła Ks. Dra Antoniego Trznadla pod tyt. „Stwórca i Stworzenie w obec rozumu i wiary,“ gdzie nabyć można po cenie stosunkowo bardzo niskiej, bo tylko po 83 cent. z przysyłką za egzemplarz. Sądzimy, że znakomite to dzieło uczonego Ks. profesora znajdzie życzliwe przyjęcie u wykształconej publiczności, szczególnie u księży katolickich. Głęboki i bystry sąd, logiczność rozumowania przy wielkiej jasności wystąpienia dzieło to nadzwyczaj zalecają i czynią je dostępnem nawet dla mniej wykształconych. Praca Ks. Dra Trznadla odda zapewne wielkie zasługi dla zwalczania licznych fałszów i teorii, które obecnie tak bardzo społeczeństwo nurtują.

DESKI

Tanie miejsce w Detroit do kupienia Łatek, Desek i różnego rodzaju Drzwi, Okna, Okiennice i t. p. jest u

G. W. Larkins & Co.

643 do 647 Gratiot Ave. Blisko Dubois ulicy.
Zgłoś się do nas, pierwiej nim gdzieindziej pójdziesz.

Bank oszczędności.

Kapitał, nadwyżki i zobowiązania akcyon. \$1.125.000
Depozyta 6.75.0000



Pośredniczy w stosunkach finansowych między Ameryką i starym krajem. Posyłki do starego kraju przez „Money Order“ wysyłamy bezpłatnie. Podarunki na kolędę lub Nowy Rok wysyłamy do starego kraju w ratach bardzo małych spłacane, bezpiecznie i umiennie

M. W. O'BRIEN F.A. SCHULTE G.E. LAWSON
Prezydent. Wiceprezyd. Kasyer.

Wm. Buszman,
1002 St. Aubin Ave.

jest Agentem dla Dr. Piotra Gomozo. Mam także inną medycynę od tego samego doktora Fornis Liniment, która przywraca zdrowie szybko, leczy reumatyzm od 1 do 6 dni, dyfteryę w 12 godzin, ból w krzyżach w 30 minutach, ból głowy w 3 minutach, ból zębów w 1 minucie. Bracia Rodacy, lepiej jest mieć dobrą medycynę w domu, aniżeli płacić grube pieniądze na doktorów. Przyjdźcie i przekonajcie się.

NORTH GERMAN LLOYD LINIA POCZTOWA POMIĘDZY Baltimore i Bremen.

Następujące parowce:

DRESDEN, KARLSRUHE, DARMSTADT, WEIMAR, MUENCHEN, STUTTGAT, GERA, OLDENBURGH.

Cena przejazdu w kabinach czy też pod pokładem bardzo przystępna. Tykiety tam i z powrotem po cenach niższych.

Wyżej wymienione parowce są ze stali, całkowicie nowe, zbudowane najlepszym sposobem i wygodnie urządzone.

Długość od 415—435 stóp, szerokość 48 stóp Kabin—salony—pokoje do palenia etc. znajdują się na wyższym i spacerowym pokładzie. Światło elektryczne wszędzie, nawet pod pokładem. Szczególniejsza uwaga zwrócona na wygodę i wentylację pod pokładem. Ułatwienia, jakie daje Baltimore-Bremen Linia są nieporównane. Stacje kolejowe są o kilka kroków tylko od miejsca wylądowania. Duchowni różnych wyznań oczekują na przybycie emigrantów i dopomagają im bezpłatnie. Doświadczony tłumacz, mówiący kilkoma językami odprowadza emigrantów aż do Chicago. Sam fakt, 2.250.000 osób bezpiecznie odbyło podróż na North German Lloyd — dostateczne daje świadectwo naszej linii.

Po dalsze szczegóły proszę adresować:

A. Schumacher & Co.

No. 5 S. Gay Str. Baltimore, Md.

Albo do agentów znajdujących się po wszystkich miejscowościach Stanów Zjed.

W Detroit: Tom. ZOŁTOWSKI, Jul. STOLL, R. H. ZIEGLER, Firmin KOPP, 497 Gratiot Ave.

PAULY, FUCHS & CO.

SKŁAD TOWARÓW KOŚCIELNYCH
i odznak dla Towarzystw.

Agenci słynnej fabryki ubiorów kościelnych Hubera i Meyerbergera w Szwajcaryi.

Wielki wybór UBIORÓW KOŚCIELNYCH, ALB, KOMŻY, KORONEK DO OLTARZOW, KIELICHOW, CYBORIUM, MONSTRANCYJ, STATUI

Wielki wybór książek do nabożeństwa w językach angielskim, niemieckim i polskim.

Wielebnemu Duchowieństwu, które nas względami swemi zaszczyca, polecamy nasze usługi na takich warunkach.

492 GRATIOT AVE. DETROIT, MICH.

Zawiadomienie.

Niniejszem polecam się względem Szan Rodaków jako agent sprzedaży

gruntów, lotów i domów

także zabezpieczam domy i sprzęty domowe od ognia w najlepszych kompaniach. Pożyczam pieniądze budującym domy. Interes ten prowadzę już od 4 lat i każdego dotychczas zadowolniłem. Chcący kupić lotę lub dom niech się zgłosi do mnie po bliższe informacje.

Jos. Jurczyk
507 CANFIELD AVE. DETROIT, MICH.

**POLSKI SKŁAD
MĘZKICH UBIOROW**

na rogu ulic

Hastings i Willis Ave.



Pytaniem jest gdzie można jaknajtaniej kupić ubrania dla Mężczyzn, Chłopców i Dzieci? Proszę się dowiedzieć od tych, którzy mój SKŁAD już kilka razy odwiedzili, a z pewnością żaden z Was mego Składu nie ominie lecz przyjdzie i przekona się, że mój towar jest jaknajnowszej mody i po najtańszej cenie.

Mam duży wybór UBIOROW MĘZKICH tak samo dla CHŁOPCÓW i DZIECI zarazem modnych

Kapeluszy, krawatek, kołnierzyków, itp. rzeczy. Wszystko to można dostać po najtańszych cenach na

rogu Hastings i Willis Ave.

FRANCISZEK B. MELIN

M. F. HOPE:

Dobra pszenica, mąka, pasza oraz tania mąka zwana **FAMILY FLOUR**

Korna, owies, siano.

869 871 ST. AUBIN AVE. & 1377 MICHIGAN AVE.

ANTONI V. CZAPP.

PIOTR LUTZ.

A. V. CZAPP & CO

SKŁAD

TOWAROW ŁOKCIOWYCH

BIELIZNY MĘZKIEJ, KOŁNIERZY, MANKIETÓW, KAPELUSZY, CZAPEK etc.

578 Gratiot Ave.

po między Dequindre i St. Aubin Ave.

Detroit,

Mich.

JAN CHATEAU,

PLUMBIERZ.

Wykonuje wszelkie roboty z koprowej i żelaznej blachy

537 Russell Str.

Detroit,

Mich.

FR. PIOTROWSKI,

poleca Szan. Rodakom swój

SKŁAD OBUWIA

dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

811 St. Aubin Ave.

Chcesz mieć dobre obuwie? Idź do Piotrowskiego

ALEXANDER LEMKE,

SKŁAD

PIECÓW

Towarów groseryjnych i żelaznych

Farby, Oleju, Szkła, Kitu
MAKI i PASZY.

823 825 ST. AUBIN AVE.

DETROIT, MICH.



ANTONI OSEBOLD JR.

FABRYKA I SKŁAD

**MEBLI
KOŚCIELNYCH.**

Ołtarzy, Kazalnicy, Chrzcielnicy, Statuy z drzewa, kamienia i marmuru.

Plany i rysunki wyśleam na żądanie.

1033 GRATIOT AVENUE.

DETROIT, MICH.

J. FREDA i SYNOWIE,

Polski zakład krawiecki.

Wykonuje ubrania na zamówienia.

Skład Ubrań, Kapeluszy, Czapek, Bielizny Męskiej, Krawatów Etc. Etc.

MUNDURY DLA TOWARZYSTW.

259 Gratiot Ave., 690—692 Hastings Str. i 1006 Michigan Ave.
Detroit, — — — — — Mich.

IGNACY WOLFF

FABRYKANT TABAKI DO ZAŻYWANIA.



Wyrobiamy tabakę w najlepszym gatunku na sposób starokrajski. Za nadesłaniem paczka 2 cent. wyśleam próbki i cenik

Hurtownym odbiorcom odstępujemy się znaczny rabat.

778 DUBOIS STR.

Detroit, Mich.

JAN POTICHKE

Polski zakład

KRAWIECKI

Rewerendy dla Wgo Duchowieństwa.

Wykonuje ubrania podług najnowszego mody i po najtańszych cenach.

652 MICHIGAN AVE.

DETROIT.

FRIEDERICHS I STAFFIN

FABRYKA I SKŁAD

OKIEN KOLOROWYCH

MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214